Nr. 215 — We Lwowie, Niedziela dnia 19. Września 1875. — Rok XIV

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 zlr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 zlr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 16 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 19 „

Numer pojedynczy kosztuje . . centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy [illegible] pod liczbą [illegible] (dawniej [illegible] liczba 301). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglii [illegible] pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. We WIEDNIU: [illegible] Haasenstein et Vogler, [illegible] 10, [illegible] Wollzeile 9, Rötter et Cm. I, Riemergasse 13 i [illegible] L. Dache et Cm. I, Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: [illegible] w Hamburgu p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na IV. kwartał 1875.

Cena prenumeraty na „**Gazetę Narodową**" pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym":

rocznie	20 zlr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego" wynosi prenumerata:

rocznie	15 zlr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Równocześnie można przesyłać 50 cent. w. a. na kalendarz *Haliczanin* i *Noworocznik Szczutka* na r. 1876.

Lwów d. 19. września.

(Sprawy kolejowe, delegacyjne i cłowe. — Rozprawa adresowa w węgierskiej Izbie niższej. — Adres sejmu kroackiego cesarz przyjmie. — Austrja a Turcja. — Sprawa wschodnia; możliwa większość skupczyny serbskiej za wojną i możliwe rozwiązanie skupczyny; pendant do wczorajszej *Presse*; niepokojąca wiadomość belgradzko-praska; Turcy zażartowali z dyplomatów; możliwa epidemia w Czarnogórze. — Zgromadzenie katolików w Nysie. — Ks. Gratza jako kandydat szląski do rajchstagu. — Ostatni rok istnienia warszawskiego senatu. — Tegoroczny pobór wojskowy. — Listy z odpowiedzią.)

Czytamy w *Nowej Pressie*: „Rząd dokonawszy ugody z koleją Albrechta, zajmie się teraz zapewne utorowaniem zlania kolei Dniestrzańskiej i Łupkowskiej z przyszłem nowem Towarzystwem. Ponieważ w podobnych sprawach rząd zazwyczaj najpierw znosi się z osobami kierującemi, więc i tym razem może się odnośne konferencje już dawno rozpoczęły, chociaż Rad zawiadowczych urzędownie jeszcze nie zawiadomiono. O zakresie transakcyj, z jakiemi rząd nosi się co do kolei galicyjskich, podaje nam niejakie wskazówki osoba wiarogodna z Pesztu. Rada zawiadowcza kolei Koszycko-Bogumińskiej (Oderbergskiej) już dawno weszła była w rokowania z Radą zaw. kolei Preszowsko-Tarnowskiej, względem zlania obu tych kolei. Otóż kilka dni temu otrzymała Rada zaw. kolei ostatniej poufne zawiadomienie, że rząd przedlitawski sprzeciwia się temu zlaniu, i wolałby, aby się kolej Preszowsko-Tarnowska z młodemi kolejami galicyjskiemi zlała. Wiadomość ta na każdy sposób zbija bardzo rozpowszechnione mniemanie, jakoby równocześnie ze zlaniem kolei galicyjskich, zamierzano rozdzielić węgiersko-galicyjską sieć kolejową. Że jednak rząd przedlitawski myśli o zlaniu kolei Preszowsko-Tarnowskiej z przyszłem nowem Towarzystwem galicyjskiem, mamy dowód i w tem, że mimo daleko już posuniętej budowy linii Tarnów-Leluchów tej kolei, nic jeszcze nie zarządzono celem zbudowania wielkiego, pogranicznego dworca kolejowego bądź w Leluchowie (w Galicji), bądź w Orle (na Węgrzech), coby jednak stać się musiało, jeżeliby tam kolej kończyć się miała. Tak więc mamy już pięć kolei wciąganych w kombinację zlania."

Do *Pressy* telegrafują z Pesztu, że rząd węgierski nie chce popierać zlania kolei galicyjskich.

Rozeszła się wiadomość, że dr. Rechbauer, prezes Izby posłów rajchsratu, ma złożyć mandat do delegacyj wspólnych. Należał on bez przerwy do delegacji przedlitawskiej, i rezygnacja powyższa byłaby tłumaczoną tem, że dr. Rechbauer, będąc statecznym przeciwnikiem wojsk stałych i wysokich budżetów wojskowych, chce się usunąć od sesji delegacyjnej, na której wypadnie budżet ten znacznie podwyższyć, celem niezbędnego przeobrażenia artylerji. Wiadomość ta okazała się mylną.

Wiadomo, że z powodu burd gradeckich, przeciw Don Alfonsowi wymierzonych, których magistrat jako władza policyjna, powstrzymać nie umiał czy nie chciał, rząd groził odebraniem miastu władzy policyjnej. Teraz donosi *Pester Lloyd*, że dotyczące przedłożenie rządowe zostało już przez cesarza zatwierdzonem, i policja w Gracu przejdzie w ręce rządu.

Z austrowęgierskiej konferencji cłowej podaje *Pester Lloyd* następujący telegram z Wiednia: „Drugie posiedzenie odbyło się bez szczególnych wypadków; obrady szły dalej spokojnie. Według *Stadtische Corresp.*, na bieżącej konferencji nie będą propozycje *ad referendum* przyjmowane, owszem zawarte zostaną stanowcze umowy, które potem pójdą pod zatwierdzenie ministrów. Delegaci rządu węgierskiego mają najobszerniejsze pełnomocnictwo, tudzież polecenie skończenia rokowań do d. 20. bm., a według dotychczasowych doniesień, jakie ci delegaci do Pesztu przesłali, porozumienie zdaje się prawdopodobnem."

Jeżeli tak jest, to żądanie ministerjum austrjackiego, aby narady konferencji skończyły się jeszcze przed przybyciem delegata włoskiego do sprawy nowego traktatu handlowego, p. Luzzattego, byłoby ziszczone, mimo że ministerjum węgierskie opór zapowiadało.

Węgierscy członkowie delegacyj wspólnych mają jeszcze dzisiaj odbyć konferencję w Peszcie, względem ukonstytuowania delegacji węgierskiej, i dopiero na wtorek udadzą się do Wiednia, gdzie popołudniu odbędzie się pierwsze posiedzenie. Chcą bowiem usłyszeć jeszcze w sejmie węgierskim wywód p. Szella, ministra skarbu, do budżetu na r. 1876, z którym będzie zarazem wniesiony projekt reformy podatkowej.

W rozprawie adresowej węgierskiej Izby posłów d. 16. bm. zabrali głos: Polit, popierający projekt adresu, przez Mileticza wniesiony; Paweł Moricz, ze stronnictwa rządowego, który zapewniał, że sprawa bankowa może być i na podstawie dualizmu załatwioną; Hegyessy, ze skrajnej lewicy, który zaręczył, że jego stronnictwo nie zamyśla rządowi oponować dla oponowania, bo ta kadencja jest kandencją pracy, na projekt adresu większości jednak zgodzić się niepodobna, gdyż wytyczona w nim polityka zrujnowała by kraj do szczętu.

Następnie zabrał głos br. Sennyey. Treść jego mowy w krótkości następująca: Adresu skrajnej lewicy przyjąć nie można, bo odrzuca ugodę austro-węgierską, która wobec położenia narodu i politycznych konjunktur Europy jest niezbędną. Przyczyną nieładu finansowego nie jest ta ugoda, ale przecenianie sił naszych. Co do rokowań z Austrją w bardzo drażliwych sprawach bankowej i cłowej, odpowiednia ugoda byłaby bardzo cenną, bo wspólność interesów materjalnych jest ważnym czynnikiem sił wspólnych. Moje stronnictwo nie myśli rządowi robić żadnych trudności w sprawach bankowej i cłowej. Jeżeli rząd wie, co żądać można i wolno, to rokowania pójdą pomyślnie. Co do projektów rządowych na polu reform i t. p., to rząd, który nie ogłosiwszy swego programu, przy wyborach jednak, pod wpływem opinii ogólnej, niebywałą większość otrzymał, zapewne teraz przy pierwszej sposobności odwdzięczy się za antycypację zaufania narodu i swój program wyłoży, aby naród był spokojnym, że żądane ofiary będą umiarkowane i odpłacą się reformą, mającą z gruntu przeobrazić nasze stosunki. Czekać będę przeto na te przedłożenia rządowe. Uchylam czoła przed opinią narodu, w wyborach zamanifestowaną (stronnictwo Sennyeya wielu członków utraciło; p. r.); wszelako jest niemało takich, którzy tylko w tej nadziei przystąpili do stronnictwa rządowego, że rząd stać będzie na wysokości sytuacji. Nasza drobna opozycja nie będzie stawiała zapór rządowi, ale przy każdym danym wypadku, zamanifestuje swoje zasady i przekonania, ku czemu zapewne już obrady budżetowe sposobność nastręczą. A gdy adres obecny ma być tylko aktem formalnym lojalności, a więc praktycznych owoców wydać nie może, zdaniem mojem przeto należy jak najrychlej skończyć rozprawę adresową.

Gratulowano br. Sennyejowi powszechnie tej mowy, nawet Tisza gorąco ściskał mu ręce. W końcu przemawiali Madarasz i Helfy za adresem skrajnej lewicy.

Marszałek sejmu kroackiego Krestic i wicemarszałek Horwat udali się do Wiednia, aby złożyć cesarzowi adres sejmu kroackiego. Adres ten zatem będzie przyjęty, i Kroaci postawili na swojem, aby adres ten szedł do korony wprost od sejmu, a nie na ręce bana i rządu węgierskiego.

Z Dubrownika d. 16. bm. otrzymał *Fremdenblatt* następujący telegram: „Rzecz dziwna, że dotychczas zbrojni żołnierze tureccy przechodzili przez terrytorjum austrjackie; gdy jednak ostatniemi czasy całe oddziały tureckie zbrojnie do Dubrownika przychodziły, więc ludność wystąpiła przeciw temu i prosiła bawiącego tutaj namiestnika o zapobieżenie. Wczoraj przeto wyszedł zakaz w tym duchu." — Zdaje się, że ten zakaz, zabraniający żołnierzom tureckim zbrojnego przechodu przez terrytorjum austrjackie, wziął korespondent *Tagblattu* jako zakaz, zabraniający wojskom tureckim przechodu przez Kleck, który jest własnością Turcji. W tej sprawie powtarza *Wiener Ztg.* następujący komunikat *Politische Correspondenz*:

„Co do wiadomości, jakoby przemarsze wojsk tureckich przez anklawę Kleck Metkowicze, skutkiem wydanego świeżo w tym względzie zakazu, miały być na przyszłość niemożliwemi, musimy zauważać, że anklawa Kleck jest terrytorjum tureckiem, a tylko przyległe morze jest *mare clausum* (morzem zamkniętem) i lądować tam wojskiem obcym, a w tym razie tureckim okrętom wojennym, wolno tylko wtedy, jeżeli o pozwolenie rządu austrjackiego proszono i takowe otrzymano. W tym względzie nie wydano świeżo żadnego rozporządzenia."

Bióro korespondencyjne nadesłało następującą depeszę:

„Kragujewacz 16. września, 2 godz. po południu. Mimo, że opozycja wzrosła o 42 osoby, są pewne powody do mniemania, że projekt adresowy większości komisji przyjętym zostanie w plenum skupczyny. Większość (jak wiadomo) pozostawia rozstrzygnięcie kwestji o pokoju i wojnie, mądrości księcia i rządu." Jak widać z tego komunikatu, nawet w Biórze korespondencyjnem podzielają obawę, że możliwą jest większość wojownicza: pomiędzy wierszami wyczytać można strach. Jutro lub pojutrze musi nareszcie ta kwestja być rozstrzygniętą. *Polit. Corres.* mówiąc o prawdopodobieństwie przyjęcia przez skupczynę projektu mniejszości, rokuje mimo to nadzieję spokojnego załatwienia sprawy, a to temi słowy: „Już dziś widać ze wszystkiego, że gabinet Stefca Risticz Gruicz nie jest skłonny do przyjęcia żądania skupczyny o wojnę. Gdy również książę Milan i najzaufańsi jego radzcy jednego są zdania z ministerstwem, to rzeczą być może prawdopodobną, iż książę nie przyjmie dymisji gabinetu. W takim razie rozwiązanie skupczyny wiele miałoby szans za sobą. Nowe wybory odbywałyby się pod egidą przeciwnego wojnie ministerstwa i zanim nowa skupczyna zebrałaby się, uspokojenie prowincji powstańczych liczyłoby się do faktów dokonanych."

Aby od razu załatwić się z półurzędowemi kombinacjami, musimy tu zaznaczyć symptom, służący jako pendant do wczorajszego artykułu lasserowskiej *Presse*. Jeden z wiedeńskich dzienników, czerpiący wskazówki w ministerstwie spraw zagranicznych, wystąpił z artykułem wstępnym, w którym zapytuje, co to znaczy, że w Rumunii dotychczas spokój panuje „Nie dziwno — powiada on — że ks. Karol i ministerstwo siedzą spokojnie, ale lud, który przecież obcy jest kombinacjom dyplomatycznym i rozkazom z góry dawanym, czemu się nie burzy? Różność pochodzenia rasowego (między Słowianami a Rumunami) nie tłumaczy rzeczy, bo jest wspólność celów i jeden wróg, a przy takiej wspólności łączą się zwykle najzawziętsi nieprzyjaciele."

Z Belgradu telegrafują do *Narodnich Listów*: „Turcy wpadli przeszłej nocy na granicę serbską. Starcie było gwałtowne. Wojewoda Żarko wpadł na Turków z tyłu. Serbski dowódzca zażądał szybkiej pomocy; żołnierze i działa wysłą się na granicę. Ten nowy *casus belli* będzie zapewnie powitany od narodu. Obrady skupczyny zostały natychmiast przerwane." Podług *Graniczara* serbski minister wojny wysłał znaczną liczbę baterji dział ku Aleksinaczowi i kazał je ustawić przeciw oszańcowanemu obozowi tureckiemu pod Niszem.

Graniczar zapewnia, że w Bółgarji pospiesznie zbroją się Turcy; powołano wszystkich redyfów. Bułgarski literat Wojnikow został uwięziony. Twierdze naddunajskie również uzbrajają. Z Małej Azji skierowano cztery dywizje do Bółgarji. Trudno uwierzyć tym wiadomościom, dopóki stwierdzonemi nie zostaną z innych źródeł.

Ale ciekawa nadeszła depesza z Dubrownika, podług której akcja dyplomatyczna tych konsulów, co podróżowali po okręgach powstańczych Zubcza-Gacko-Newesinia, spełzła zupełnie na niczem, bo konsulowie w konferencjach swoich z przywódzcami powstańców opierali się na znanej pacyfikacyjnej proklamacji komisarza tureckiego, Serwera baszy; tymczasem pokazało się, że ta proklamacja jest istną mistyfikacją, urządzoną przez Turków na koszt wielkich mocarstw; proklamacji tej bowiem nie wydawał Serwer basza, lecz podmówiony przez niego katolicki biskup z Mostaru.

W łączności z tą depeszą zostaje list pisany z Mostaru do *Narodnich Listów*, w którym donoszą, że Derwisz basza podał przedniejszym obywatelom miasta, a między innymi biskupowi katolickiemu i biskupowi greckiemu do podpisania oświadczenie, że nie mają żadnych powodów do uskarżania na rząd turecki; jeden z obecnych odmówił podpisu. Następnie wziął basza każdego z osobna na ustęp i zalecał mu, aby zgromadziwszy znajomych i współwyznawców, namówił ich do podpisania tejże deklaracji.

W Czarnogórze z powodu wielkiego natłoku wychodźców obawiają się głodowej epidemii.

Na walne zgromadzenie katolików z całego Szlązka w Nysie, Polacy nie przybyli. Na zapytanie komitetu urządzającego, dla czego się to stało, redaktor *Katolika* odpowiedział: „że tym razem Polacy nie przyjechali do Nysy dla tego, że w dwóch ostatnich zgromadzeniach w Wrocławiu wcale ich nie uwzglę-

Kronika krakowska.

(Spleen przesiedlony do Krakowa. — Zgoda, gdyby nie wzgląd na koszta — Organy pijarskie, katarynka i czule kochający małżonek. — Poszukiwanie „kompetentnych" i mylnie zastosowane przysłowie. — Dwa wnioski zostające w sprzeczności z założeniami. — Krytyka pod pozorem obrony. — Osiem miesięcy, które są dla jednego, a których dla innych nie ma. — Co sobie mówił pan Pieniążek. — Pismo niedorzeczne i szkodliwe choć religijne, i ofiara bezbożna chociaż w tem piśmie pochwalona. — Sprawca i przyczyna skandalu. — Nieproste drogi czarnych ojców. — Baczność!)

Nieskończona nigdy kwestja Sukiennic w połączeniu z jesienną słotą nieznośnego nabawiły nas spleenu. Pod wpływem zapewne tej choroby, o której mylnie dotychczas mniemano, że jest właściwą tylko synom mglistego Albionu, *Szkice* napisały artykuł, w którym czytamy, że trzeba skończyć z Sukiennicami bądź jak bądź, byle nas tylko raz już nudzić przestały.

„Choćby plan zatwierdzony był najgorszy, — czytamy w tym artykule — to w imię miłości Sukiennic i naszego miasta mimowolnie musimy stanąć po stronie tego planu, bo w każdym razie lepiej, że sprawę się załatwi, że się pozbędziemy tej obrzydliwej rudery jaką są dziś Sukiennice, że przestaniemy ciągłych gadanin i kłótni, które do niczego nie prowadzą; jeśli zaś zaniechamy tego planu, to znów będzie trzeba lat kilku na zrobienie nowego, a tymczasem Sukiennice pewnego pięknego poranku mogą się znudzić i zawalić."

Pozwolą sobie *Szkice* powiedzieć, że jeśli Sukiennice się zawalą, to stanie się właśnie to, do czego one biorąc w obronę plan zatwierdzony chcą dążyć: sprawa się załatwi, pozbędziemy się rudery i zaprzestaniemy polemik, a stanie się to kosztem o 250.000, a raczej, jak p. Nitsch świeżo wykazał o 500.000 złr. mniejszym. Jak na te ciężkie czasy, byłaby to oszczędność nie małej wagi, jakkolwiek zatem zgadzamy się zupełnie ze zdaniem *Szkiców*, że wykonanie zatwierdzonego planu równałoby się, z różnicą tylko kosztów, zburzeniu dzisiejszych Sukiennic, przecież ze względu na te koszta głosowalibyśmy raczej za zburzeniem, niż za wykonaniem szkicu, który został przez Radę miejską przyjęty, a przez *Szkice* świeżo wzięty w obronę. Bo, pozwolą sobie *Szkice* dalej powiedzieć, że ich rozumowanie jest jeszcze z innych względów nieuzasadnione. Śmielibyśmy się niezawodnie z kogoś, coby powiedział: „W kościele, dajmy na to pijarskim, organy są złe i haniebnie fałszywe, nie mamy pod ręką organmistrza, którzyby chciał je zrestaurować, ale jest pewien amator, który się podejmuje zrobić z nich pyszną szajne-katarynkę. Nim się organmistrz znajdzie i organy wyrestauruje, trzeba będzie lat kilku, a tymczasem organy mogą się rozlecieć i nie będzie wcale muzyki. Przez miłość zatem dla organów pijarskich i dla pijarskiego kościoła, zgódźmy się na katarynkę, żeby za pokręceniem korby grała nam podczas nabożeństwa walce, kadryle i polki." Jeżeli takie odezwanie się co do organów przyjęlibyśmy śmiechem, to nie róbmyż poważnej miny, doradzając coś podobnego zrobić z Sukiennicami. Powiedzmy od razu, że to humorystyka, i zróbmy punkt. Gdyż poważnie rzeczy biorąc, możemy i powinniśmy szanować Sukiennice, jako zabytek dawnych, lepszych czasów, jako ruinę wprawdzie, ale ruinę, która mówi o przeszłości, lecz właśnie ten szacunek każe nam stawiać opór, piórem przynajmniej, skoro nie możemy inaczej, zamiarowi odnowienia ich w sposób niegodny starożytnego zabytku. Chcemy mieć Sukiennice, nie cudactwo, które przyszłym pokoleniom mówić będzie o tem tylko, że ten co je budował, budować nie umiał; chcemy podnieść dawny pomnik z ruiny, nie chcemy stawiać nowego pomnika naszej własnej nieudolności; chcemy organów, ale sądzimy, że lepiej cicho Boga chwalić, niż słuchać podczas modlitwy wygrywanego na korbowym instrumencie sztajera. Jeżeli „miłość Sukiennic", z jaką się oświadczają *Szkice*, poprzestaje na tem, żeby na ich miejscu postawić byle co, to miłość ta podobną jest cokolwiek do uczuć małżonka, któryby się odezwał do swej połowicy: „Ja cię tak zawzięcie kocham, moja ty obrzydliwa rudero, że wolałbym na twoje miejsce mieć pierwsze lepsze, byle nowe, pudło."

Pytają *Szkice* dalej, gdzie są ci „kompetentni", którzy krytykują plan zatwierdzony, a sami z żadnym nie wystąpili projektem? Czyżby oni tylko walić umieli? Uznaję całą słuszność tego zapytania, i wyznaję, że sam jestem w kłopocie, gdzie się ci „kompetentni" podzieli. Policzyłem wszystkie ważniejsze budowle, wzniesione i istniejące w Krakowie, w naszym kraju i w całym cywilizowanym świecie, i znalazłem, że przeszło 99 na sto wznieśli ci „kompetentni", a tylko mniej niż jeden procent budowali „dyletanci", i jeżeli z pierwszych pewna mała część nie wytrzymała krytyki, to z drugich niezawodnie więcej niż połowa. Byli więc niegdyś „kompetentni" na świecie i budowali, tylko do Sukiennic ich nie ma, tylko Sukiennice są koniecznie na „dyletanta" skazane. Czem się to dzieje? Jeżeli *Szkice* chcą wiedzieć, dzieje się to tem, że nikt „kompetentny" pracy swojej pod sąd „niekompetentnych" oddać nie może, tylko „dyletant" może się na to ważyć [1].

[1]) Dla informacji *Szkiców* dodajemy, że był od tego prawidła wyjątek, który je potwierdza. Zgłaszał się jeden „kompetentny", p. Linquist, ale mu wprost odmówiono bez odnoszenia się do Rady miejskiej, bo już wówczas przyjętą była zasada, później dopiero przez p. Łuszczkiewicza publicznie wygłoszona, że budowniczowie są do Sukiennic niepotrzebni. (Przyp. koresp.)

Przysłowie więc (mówiąc nawiasem, trochę trywialne), że pies siana nie zje i krowie go nie da, tutaj nie ma żadnego zastosowania, bo krowa właśnie jest „kompetentną" do jedzenia siana, a pies jest „dyletantem" w tem gastronomicznem ćwiczeniu.

Wszystkie te okoliczności zważywszy, dodajmy jeszcze, że *Szkice* z okoliczności, iż coraz więcej się pojawia krytyk „kompetentnych" przeciw planowi, wnoszą, że plan zatwierdzony coraz więcej zyskuje zwolenników, a z okoliczności, że nikt z „kompetentnych" o tę budowę nie konkurował, wnioskują, iż wszyscy oni są obrażeni w miłości własnej, że nie im tę pracę powierzono, i dlatego plan zatwierdzony krytykują. Oba te wywody, w których wniosek zaprzecza założeniu, a założenie wnioskowi, stanowią tak charakterystyczną cechę tej wrzekomej obrony zatwierdzonego planu, że bierze nas wielka ochota podejrzywać *Szkice*, iż właściwym ich celem było przewyższyć w złośliwości wszystkie krytyki, jakie dotychczas ten plan spotykały. I udało im się wybornie. Nikt dotąd nie powiedział, że plan zatwierdzony przyjąć potrzeba tylko jako podpórkę przeciwko zawaleniu się Sukiennic, tylko dlatego, że na razie czegoś znośniejszego nie ma; powiedziały to pierwsze *Szkice*, i powtarzamy, że zgodzilibyśmy się najzupełniej z tem ich zdaniem, gdyby wykonanie planu nie było od zawalenia się kosztowniejsze, lub gdyby na zrobienie drugiego planu, rzeczywiście czasu nie było.

Ale czas jest. *Szkice* się mylą, jeżeli sądzą, że na to potrzeba lat kilku. Wystarczy kilka miesięcy, jeżeli się rozsądnie weźmie do rzeczy, i da konkurentom gwarancję, że o ich pracy nie będą sądzili ludzie, którzy prawią potem w Radzie miejskiej z palca wyssane legendy o artystach-restauratorach, i waląc pięścią w stół, wykrzykują, że architektów zupełnie niepotrzebnie święta ziemia na sobie nosi. A tych kilku miesięcy nie brakuje. Pomimo że już ogrodzono z jednej strony Sukiennice, i że wykopano dwa doły, jednej cegły w tym gmachu ruszyć już nie można aż do maja, chybaby ktoś „niekompetentny" chciał do zawalenia się budowli rzeczywiście przyłożyć rękę, a na miasto ściągnąć nieobliczone szkody, z prowadzenia robót w niewłaściwej porze roku wynikające. Tych ośmiu miesięcy autor zatwierdzonego szkicu ma właśnie użyć do zrobienia planu, bo plan właściwy dotychczas nie istnieje, byłby więc czas i dla innych, i kiedy jest dla jednego, to i dla innych być powinien, na koniecznem zaś upieraniu się przy zatwierdzonym szkicu, nawet pospiechu się nie zyskuje. W każdym razie w imię miłości Sukiennic i miasta, *Szkice* mogłyby lepiej użyć tych ośmiu miesięcy niż na nawoływanie: „siedźcie cicho, idźcie spać, niech tam sobie robią co chcą".

Sądzimy, żeśmy dosyć wyczerpująco odpowiedzieli na wszystkie punkta wrzekomej „obrony" zatwierdzonego projektu, i spodziewamy się, jeżeli mamy otrzymać jaką replikę, nie wykręcenia się sianem zgrabnego frazesu, lecz również szczegółowego odparcia naszych zarzutów, a tymczasem przejdźmy do innego przedmiotu, na ten raz niewyłącznie krakowskiego [2]).

Pan Czesław Pieniążek, niegdyś redaktor *Włościanina* w naszem mieście, a następnie *Wieńca* i *Pszczółki*, odstępując te dwa pisma ks. St. Stojałowskiemu, musiał sobie także mówić: „trzeba przyjąć projekta jezuickie, choćby były najgorsze, kiedy innych na razie nie ma, bo inaczej pisma upadną." Nie usprawiedliwiło go to jednak wobec opinii publicznej, gdyż lepiej byłoby, gdyby pisma upadły, niż obecnie, gdy je czytelnikom, ubogim w duchu, narzucono takie jak są. Mam przed sobą numer drugi *Pszczółki* i znajduję w nim od początku do końca same takie artykuły jak „Pogląd ogólny na stań świata pod względem religii", „Historja nawrócenia protestantki", która przyjęła religię katolicką, bo jej się nabożeństwo katolickie bardziej podobało, „Jan Britto, męczennik-misjonarz-jezuita", który apostołował w Indjach, „Misje krajowe i zagraniczne" (amerykańskie), „Dziewice apostolskie w Chinach", a wreszcie „Budujący wypadek", jako pewne małżeństwo ofiarowało Bogu życie swojego dziecka, aby Piusowi IX. dni przedłużył, i Bóg przyjął tę ofiarę, zabrał dziecko, a jeżeli obecny papież zasiada tak długo na stolicy apostolskiej, to może to tylko temu wypadkowi zawdzięczać. Redaktor ten wypadek nazywa „cnotą chrześciańską" owych rodziców i powiada, że to przypomina pierwszych chrześcian, co jest fałszem, brednią i bluźnierstwem, gdyż modlitwa owych rodziców była tak bezbożną i grzeszną, jak byłaby bezbożną i grzeszną modlitwa innych, aby Bóg przyjął do siebie panującego papieża, a w zamian za to przedłużył życie ich dziecka; była objawem sprzecznej ze słowami Chrystusa obawy, że póty kościoła, póki Pius IX. żyje, czego już dzisiaj nawet nieprzyjaciele katolicyzmu twierdzić nie śmią; zaś pierwsi chrześcianie, o ile o nich doszła do nas wiadomość, nazwaliby kacerzem i odstępcą tego, ktoby chciał wchodzić w takie żydowskie targi i facjendy ze Stwórcą i mieszać się w ten sposób w jego rządy na tej ziemi. Nawet Abraham, który był żydem, ofiarując Bogu syna, nie żądał za to żadnej oznaczonej ceny.

I takie pisma, takie organa doprowadzonej do obłąkania bigoterji, takie zbiory niedorzeczności i dziwactw czytają teraz z łaski p. Pieniążka ludzie, którzy w dobrej wierze zaprenumerowali pismo, mające im przynosić rzeczywisty, praktyczny pożytek. Tych, którzy się garnęli do oświaty wszechstronnej i pożytecznej, karmią teraz jałową strawą samej tylko religijności, ażeby zapomnieli o drugiej połowie przykazania bożego: „Módl się i pracuj" i wodzą ich po Indjach, Chinach, Amerykach, po całym świecie, aby jak najdalej odwieść od tej ziemi, która ich zrodziła i którą uprawiają w pocie czoła!

Wszystko to jest rezultatem teorji, że trzeba budowle według pierwszego lepszego projektu podpierać, ażeby przypadkiem nie upadły, i jest zarazem dowodem, że lepiej czasem żeby budynek upadł, niż żeby go podpierano w sposób niewłaściwy i zły.

Skandalu tego sprawcą jest p. Pieniążek, ale bezpośrednią przyczyną jest obojętność nasza na literaturę ludową. W kraju, gdzie wydawnictwa takie jak „Czytelnia ludowa" Nowoleckiego mają jednego prenumeratora, gdzie „Biblioteka dla młodzieży", wydawana przed kilku laty w naszem mieście, ograniczać się musiała na dwudziestu kilku czytelnikach, w kraju takim trudno się dziwić, że znajdzie się czasem wydawca, który zrozpaczony niepowodzeniem, odda swe wydawnictwo w ręce jakiej kosmopolitycznej propagandy. A że takie przefrymarczenie pisma ludowego, pisemka dla dzieci i t. p. przynosi szkodę krajowi, zbytecznem jest dowodzić. Gdyby dla jakiej wstecznej propagandy nabyto pismo, przeznaczone dla klas wykształconych, czytelnicy spostrzegliby natychmiast, że się zmieniła tendencja, i porzuciliby organ swoim przekonaniom nieodpowiedni. Uczyniliby tak może nie wszyscy, ale przynajmniej część bardzo znaczna. Co innego z pismem, przeznaczonem dla prostaczków. Tam czytelnik wierzy ślepo temu co wydrukowane, i nie spostrzeże się wcale, lub spostrzeże jeden na stu, że zamiast zdrowej i pożywnej karmy, podają mu opium mistyczne, które go uśpi, zdenerwuje i zniedołężni. Tego opium lud zdrowy przyjmować nie chce z pierwszej ręki, dlatego czarni ojcowie używają środeczków niekoniecznie prostych i kupują sobie dusze czytelników od bankrutujących wydawców. Gdyby ich drogi były proste, a cele jasne, gdyby nie rządzili się zasadą, że każdy środek dobry, byle dopiąć zamiaru, toby zakładali własne organa, a nie zakradali się podstępnie do tych, które nie dla nich zakładano, i nie podszywaliby się pod tytuły, które innemi dążnościami zyskały sobie poparcie i wyrobiły prawo obywatelstwa.

Wobec takiej propagandy, nieprzebierającej w środkach, potrzebna jest czujność i baczność. *Caveant consules.*

Kraków d. 15. września 1875 r.

Omikron.

[2]) Mówiąc tyle o *Szkicach* za konieczne uważam dodać, dla uniknienia reklamacji, że oprócz nich istnieje w mieście naszem dziennik p. t. *Czas*, którego redakcja znajduje się na Scholastyce, tam gdzie na okiennicy wyrysowana kredą szub......, a pod nią podpisano: „Walewski." (Przyp. koresp.)

dniono i rozpraw w polskim języku nie pozwolono, pocóż więc mieliby brać udział w zgromadzeniach, które o Polaków się nie troszczą." Komitet tłómaczył się oświadczeniem komisarza policyjnego, iż nie pozwoli rozpraw polskich na walnem zgromadzeniu. Zdaje się wszakże, iż to tylko wykręt komitetu.

Polska ludność z powiatów kozielskiego i wielko-strzeleckiego na Szlązku pruskim, stawia jako swego kandydata do Rady państwa ks. Gratzę, proboszcza z Imielnicy. Ks. Gratza jest synem włościanina z powiatu raciborskiego i zjednał sobie lud uczciwem postępowaniem. Wybory mają się odbyć 24. bm.

W dniu 13. bm. w Warszawie otwarto posiedzenia ostatniego roku sądowego istnienia warszawskich departamentów rządzącego senatu.

Wobec zebranego całkowitego składu senatorów i członków senatu pod prezydencją tajnego radzcy Gudowskiego, pomocnik naczelnego prokuratora radzca, sen. Bartoszewicz, odczytał memorjał w przedmiocie przekształceń sądownictwa Kongresówki. Streściwszy główne zasady reformy sądownictwa, prokurator w końcu swego głosu przedstawił statystyczne dane, odnoszące się do spraw osądzonych w senacie w ubiegłym roku sądowym.

Na zakończenie tajny radca senator Gudowski, przypomniawszy obecnemu składowi, że rozpoczynająca się kadencja jest już ostatnią, i że z rokiem przyszłym sądowym, warszawskie departamenta rządzącego senatu zwiniętemi zostaną, wezwał członków senatu, aby do objęcia swych czynności przystąpili.

Warszawskie departamenta rządzącego senatu, ustanowione zostały w r. 1842. Rozpoczęły swe prace pod prezydencją senatora śp. Wyczechowskiego. Pierwszym prokuratorem IX. departamentu był głośny prawnik i mówca śp. Aleksander This.

Bieżący z barem ostatni rok istnienia rządzącego senatu jest z kolei 33.

Według wykazu zamieszczonego w *Prawit. Wiestniku* na tegoroczny pobór wojskowy w ogólnej cyfrze 180.000 ludzi przypada z gubernii warszawskiej 1.878, kaliskiej 1.408, kieleckiej 1.117, łomżyńskiej 1.003, lubelskiej 1.156, piotrkowskiej 1.512, płockiej 1.004, radomskiej 1.035, suwalskiej 1.136, siedleckiej 893 rekrutów.

Litwa i Ruś dadzą następujący kontyngens: wileńska 2.329, witebska 2 178, wołyńska 3.755, grodzieńska 1.569, kijowska 6.175, kowieńska 2.698, mińska 2.471, mohylewska 2.209, podolska 5.617 rekrutów.

Russki Mir dowiaduje się, iż z początkiem roku przyszłego ma być na pocztach miejskich zaprowadzona możność opłaty odpowiedzi na listy, jak się to czyni obecnie przy przesyłce depesz telegraficznych. List z opłaconą odpowiedzią mieć będzie dwa połączone blankiety, z których jeden pozostawiać się będzie czysty dla napisania odpowiedzi.

Kilka słów z powodu antinarodowych dążeń pomiędzy nami.

Cyniczne wystąpienie p. Antoniego Walewskiego w dziele „Filozofa dziejów Polski" wywołało przecież po raz pierwszy od lat dwunastu tak pożądane oburzenie przeciwko zatrucicielom prawdy polskiej i patrjotyzmu polskiego. Dzienniki wszystkie bez wyjątku, potępiły dzieło i autora, którego nie tak bardzo dawno krytycy „Czasu" i „Przeglądu Polskiego" za wzór historykom polskim stawiali, Towarzystwo zaś naukowe krakowskie premiowało i drukowało swoim kosztem inne jego dzieło, mało co więcej warte od tego, które świeżo prawę opuściło.

Opinia publiczna nietylko przez dzienniki wyraziła się wskazując niedwuznacznie na autora jako na fałszerza dziejów i odstępcę od ducha polskiego, ale objawiła się też wszelkiemi innemi sposobami przeciwko niemu, wraz z autorem potępiając i szkołę, do której należy. Powiadamy szkołę, bo p. Walewski nie jest bynajmniej odosobnionym w swoich dążeniach, należy on do grupy pisarzy historycznych i politycznych, którzy tworzą tak zwaną szkołę historyków legitymistów, albo lepiej historyków nierozsądnego konserwatyzmu, który ideał rządu upatrują w monarchii despotycznej; każdy zaś rząd, jaki on jest, bez względu na to, czy to jest rząd narzucony i nie mogący być uznanym z powodu charakteru najezdniczego, czy też rząd swój własny, uważają za dobry, któremu posłuch i wierność bezwzględna i zupełna należy się od wszystkich.

Szkoła ta pragnęłaby w społeczeństwie utrzymać podział na klasy, a władzę przy despocie oddać panom jaśnie wielmożnym czyli magnatom. Szlachty nie cierpi on, również jak demokracji; szlachta jest dla niej tłumem, gminem, podobnym wielce do chłopstwa. Do konstytucji, do wolności prasy, do swobody zgromadzeń, jako też i do wszelkich innych wolności, nie wyjmując wolności sumienia, ma szczególniejszy wstręt. Tolerancję uważa za zgubną dla społeczeństwa i chętnie powróciłaby do stosów inkwizycyjnych.

Narodowość jest dla niej nie utworem natury, nie rzeczą świętą, ale objawem dowolności i rzeczą upodobania. W nauce nie podoba się jej swoboda roztrząsania, w poezji nagania wszelki wyższy polot fantazji, natchnienie pragnąc uwięzić w konwencjonalnych formach. Każdy ruch i postęp, wszędzie gdzie się objawia, czy w życiu politycznem, czy społecznem, w kościele, czy też w państwie, w nauce, czy też w dziełach wyobraźni, znajduje w tej szkole zaporę i tamę.

Pomimo przyznawania się do zasad chrześcijańskich w ogóle, a katolickich w szczególe, dopatruje się szkoła historyków-legitymistów zarówno z materjalistami w sukcesie źródła prawa i niem usprawiedliwia wszelkie zbrodnie. W opozycji prawno-politycznej, jako też wszelkiej innej widzi tylko złe i bunt karygodny, bez względu, czy opozycja ta jest słuszną czy nie, czy zwrócona jest przeciwko swojemu, czy też obcemu rządowi.

Nieuwaga na różnicę obowiązków, jakie poddany ma względem obcego i względem własnego rządu, jest dalszą cechą tej szkoły, której zasady w zastosowaniu historycznem pierwszy szczerze i lojalnie przeprowadził aż do ostatecznych konsekwencji pan Walewski w dziele „Filozofa dziejów Polski."

Poprzednicy i towarzysze jego, wyznający też same zasady, nie zadali sobie pracy zastanowienia się nad tem, jakby też wyglądała Polska, gdyby Polacy chcieli przyjąć te zasady i wprowadzić w życie; nie zastanawiali się, jak w świetle tych zasad opisywać należy przeszłość naszego narodu. Pan Walewski zastanowił się nad wszystkiem, i to co mu wypadło z tego zastanowienia, otwarcie wypowiedział, nic nie obwijając w bawełnę. Kazimierz Wielki, Zygmunt I., Zygmunt August, byli to zbrodniarze; wszystkie postacie naszej historji czczone i wielbione, zbrzydły w świetle tych zasad, tok zaś cały dziejów wydać się musiał ich wyznawcy i wydał strumieniem, niosącym naród zgodnie z prawami natury i moralności pod panowanie moskiewsko-niemieckie, które tym sposobem zostało usprawiedliwionem i uznanem jako legitymistyczny wynik całych dziejów naszych.

Z takiego wychodząc przekonania, historycy i publicyści tej szkoły potępić musieli konspiracje patrjotyczne i powstania, w celu wywalczenia niepodległości podnoszone, i uwielbić tych wszystkich, co sprawę powstającego i dorabiającego się politycznego bytu narodu opuszczają i zdradzają.

Zatracenie się przez samobójstwo i zniknięcie w masie moskiewskiej lub niemieckiej, jest ostatecznem słowem dla nas Polaków, wypowiedzianem jako wyrok przeznaczenia przez owych historyków-legitymistów, którzy podobnie jak wszyscy doktrynerzy fakta i wypadki naciągają, przeinaczają lub zupełnie fałszują.

Tego ostatecznego słowa żaden z nich dotąd nie chciał wypowiedzieć, przeczuwając, że z wypowiedzeniem jego musi nastąpić rozprawa z sumieniem narodowem i wy rok potępienia dla ich nauki, która dla tego już samego jest kłamstwem, iż śmierć sieje i śmierć rodzi, a nie życie.

Pan Walewski, znany oddawna z bratowania opinii publicznej, miał odwagę wypowiedzieć to słowo ostateczne, i wypowiedział je z cynizmem moralnego anarchisty, kompromitując tym sposobem nietylko siebie, ale i doktrynę, którą wyznaje wraz z całą szkołą pisarzy, według tej doktryny piszących swoje poglądy historyczne i polityczne.

Słowo to ostateczne doktryny mniemanych legitymistów naszych jest tak straszne, brzydkie i podłe, że wstrząsnąć musiało sercami niezepsutemi narodu i wywołać oburzenie, które jest właśnie początkiem rozprawy z niesumiennym a sfałszowanym legitymizmem i zapowiedzią sądu na jego wyznawców.

Oburzenie to więc, jako fakt bardzo ważny, zapisujemy na naczelnem miejscu naszej gazety, jako protest życia, jako objaw wracającego zdrowia po dość długiej niemocy, której symptomem było obojętne przyjmowanie wszelkiego fałszu, wszelkiego szyderstwa i wszelkiego oszczerstwa, miotanego na naród i rzeczywistych jego reprezentantów w życiu i literaturze. Obojętność ta się kończy i wraca drażliwość narodowa. Opinia publiczna staje się znowuż czułą na wszelkie zboczenia, będzie więc umiała powstrzymać trucicieli ducha narodowego i zgorszycieli publicznych, których się namnożyło w zastraszający sposób w smutnych czasach dwunastoletniego panowania reakcji w umysłach polskich.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Czerniowce d. 17. września.

Pan hr. Mieroszowski stał się od razu głośnym na Bukowinie, okazał bowiem tyle cynizmu, że w obec potępienia przez opinię publiczną w Galicji bukowińskich manifestacji jubileuszowych — pokój krajowy zakłócających, oznajmił swój przyjazd na owe festyny, przeznaczone ku pamiątce pierwszego podziału Mołdawy. Jest w tem odwagi wiele; to też stał się pan hr. Mieroszowski ulubieńcem żydów czerniowieckich, k ótzy na przybycie przygotowują mu świetną manifestację. Winszujemy, ale nie zazdrościmy panu hrabiemu owych spodziewanych owacyj. Jest to jedyny Polak, który przyrzekł swój udział, — bo przecież pp. Szujskich i innych kolegów pana Antoniego Walewskiego nie uważamy za Polaków, zwłaszcza gdy togi przywdzieją.

Powstanie w Hercegowinie i Bośnii.

Ajencja *Havasa* ogłasza następujący porządek dzienny, którego się trzymali naczelnicy powstańców podczas obrad w klasztorze Kosierewo przed nadejściem odsieczy tureckiej do Trzebini:

„1. Wybór wodza naczelnego.
„2. Ustanowienie rządu tymczasowego.
„3. Porozumienie się co do działań wojennych.
„4. Porozumienie się co do stanowiska wobec dyplomacji.
„5. Środki praktyczne do zaopatrzenia się w broń.
„6. Stanowisko wobec Serbii i Czarnogóry."

Powzięto następujące uchwały:

„1. Sprawa wyboru wielkiego wojewody odracza się na później, ze względu, iż dowództwo naczelne przejdzie prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości w ręce księcia Nikity.

„2. Tymczasem ośmiu wodzów stanowić będą rząd prowizoryczny. Później ustanowi się specjalny rząd dla Bosnii i Hercegowiny.

„3. Wukoticz, teść księcia Nikity, otrzyma zupełne pełnomocnictwo do znoszenia się z konsulami imieniem rządu tymczasowego. W rzeczywistości, Wukoticz nie potrzebuje żadnych prowadzić negocjacyj; ma on tylko wręczyć dyplomatom memorandum, i oświadczyć im, że naród nie ma zaufania do Porty, i nie wierzy więcej jej obietnicom.

„4. Skreślono plan działań wojennych.

„5. Rząd tymczasowy przedewszystkiem ma się zająć zakupnem broni.

„6. Oświadczy się Serbii i Czarnogórze, że walka ma na celu przyłączenie Bosnii i Hercegowiny do księstw. Książęta porozumieją się co do przeprowadzenia tego przyłączenia."

O porażce Turków w okolicach Trzebini tak pisze półurzędowa *Polit. Corresp.*:

„Co się tyczy ostatniego twierdzenia biuletynu tureckiego urzędowego, że powstańcy podczas ostatnich potyczek wszędzie wyparci zostali przez wojska tureckie, to według ostatnich dziś właśnie z pewnego źródła nadeszłych doniesień, nie jest ono zupełnie z prawdą zgodne. Można sobie o ciągłych zwycięztwach powstańców myśleć, co się komu podoba, mimo tego jednak dziś to jednak jest pewnem, że właśnie w ostatnich potyczkach wojsk tureckich z powstańcami między Trzebinią a Bilkiem szczęście wojenne nie uśmiechało się pierwszym. Klęska, jaką poniósł Nedżib basza z trzema batalionami regularnych nizamów pod Skrobad, nie jest wcale próżną przechwałką powstańców, ale jest faktem. Dziwnem jest przytem, że Nedżib basza ze swemi trzema batalionami był o wiele liczebnie silniejszym od powstańców, których było 800. Mimo to utracił przy tej sprawie kilkaset ludzi, co się równa utracie jednego batalionu. Zresztą wojska usiłowały co rychlej dostać się do bram Trzebini.

Wczoraj (14. bm.) przyszło wzdłuż granicy czarnogórskiej równocześnie w kilku miejscach do zaciętych potyczek. Tym razem stroną zaczepną byli powstańcy: napadli Turków w ich częścią oszańcowanych pozycjach pod Bilczem (Billeki), Zubczą i na Polu Bobowem. Pod Bilczem nie powiodło się powstańcom. Turcy bowiem byli tam w przeważnej liczbie i w bardzo korzystnych stanowiskach; było ich 2100 na 700 powstańców. Natomiast na Polu Bobowem Turcy stanowczą ponieśli klęskę i wypędzeni zostali ze swych stanowisk. Powstańcy weszli po walce, która trwała przeszło pięć godzin, do Lubiszni, a pod Pliwaiłi zabrali Turkom pakunki i żywność. Dziś spodziewano się odnowienia walki."

O porażce Nedżiba baszy podaje *Agramer Ztg.* kilka innych a ciekawych szczegółów: „Powstańcy pobili wojska Nedżiba baszy, prowadzące żywność z Trzebini do Bilku. Jeden batalion turecki jest zupełnie rozbity, niewiadomo nawet gdzie się znajduje, reszta drugiego powróciła do Trzebini, a trzeci nie odważył się pójść naprzód. Liczba zabitych jest bardzo wielka. Cały prowiant wpadł w ręce powstańców. Pod Dabericą napadli powstańcy oszańcowanych tam Turków i spalili 73 domów tureckich. Turków jest zabitych 200, ranionych również 200. Nowemu parowcowi tureckiemu, który chciał pod Klekiem wysadzić wojsko na ląd, odmówiono pozwolenia. Powstańcy pod Metkovic wręczyli konsulom memorjał na piśmie."

O wypadkach w Bosnii podaje rzeczony dziennik następujące telegramy:

Stara Gradyska d. 13. września. Powstańcy pobili wczoraj Turków pod Prozarą. Turcy bardzo zniechęceni eksportują niezliczoną ilość wozów z rannymi częścią do Gradyski, częścią do Banialuki.

Rajevoselo d. 13. września. Pop Alexy z klasztoru Pavno udał się wczoraj do Brcka, aby żądać od tamtejszego kaimakama pomocy przeciw okrucieństwom Turków. Na drodze przed miastem oczekiwali go Turcy, przetrząśli go, bili go najniemiłosierniej i przyprowadzili niemal umierającego do Brcka. Dzieci tureckie wyrywały mu tam włosy z brody i publicznie go znieważały.

Rajevoselo d. 13. września. Turcy strzelali onegdaj do kapców naszych Ivicsa i Vollratha, którzy na naszem terytorjum szli do Brcka. Dziś w nocy dali znów ognia niedaleko Rajevoselo pod Kardakiem Vucilovac na parowcu „Estergom." W tych dniach przyszło trzech żołnierzy tureckich uzbrojonych na nasze terytorjum i zabrali jednego Turka, który się tu schronił. Naruszenie granicy odbywa się bezkarnie.

Sprawozdanie

z czynności Rady Wydziału krajowego, po koniec lipca 1875. r.

(Dokończenie.)

Zatwierdzono akt kolaudacji i ostatecznego obrachunku z Leonardem Wiśniewskim o dostawę szutru za r. 1874 dla drogi krajowej Dembica-Nadbrzezińskiej w powiecie Mieleckim i Tarnobrzeskim.

Wyznaczono inżyniera górnictwa Władysława Rebczyńskiego do regulowania kamionołomów przy drogach krajowych.

Wydano okólnik w sprawie policji drogowej, zakazujący zaorywania rowów, szkarp lub krawędzi dróg krajowych.

Uchwalono przedłożyć wys. sejmowi wnioski względem udzielenia konceszji na pobór myta a przewozowego obszarom dworskim Błaszkowej, pow. Jasielskiego, i w Woli mieleckiej; b) mostowego obszarom dworskim w Wiktorowie pow. Stanisławowskiego i w Wygnance pow. Czortkowskiego; c) drogowego, Radom powiatowym Krakowskiej na drodze Lisiecko-Czernichowskiej i Chrzanowskiej na drodze z Chrzanowa do Jaworzna.

Udzielono subwencji 500 złr. Wydziałowi pow. Drohobyckiemu na budowę mostu w Oparach.

Oddalono od służby konduktora drogowego Wincentego Dollera i zamianowano w miejsce tegoż Maksymiljana Stadnikiewicza przy drodze krajowej Żółkiew - Mosty - Krystynopolskiej.

Odaiesiono się do c. k. namiestnictwa, oraz do dyrecji lasów i domen w Bolechowie względem przyczynienia się do rekonstrukcji i utrzymywania dróg powiatowych z Krynicy do Muszyny i do Tylicza i odmówiono Wydziałowi powiatowemu Nowosądeckiemu subwencji na zwykłą konserwację powyższych i reszty dróg powiatowych.

Udzielono subwencji dla dróg powiatowych Kamienica-Stupnickiej powiatu Limanowskiego 2.500 zł. Bochnia-Łapanowskiej powiatu Bocheńskiego 2.000 zł., a dla dróg gminnych Wydziałom pow. Nowosądeckiemu na drogę z Sieuny do Wojnarowy 1000 zł., z Gródka do Tropia 1000 zł., Wadowickiemu na drogę z Wadowic do Czernichowa 500 zł., Jarosławskiemu na drogę Jarosławsko-Krakowską 500 zł., Jasielskiemu dla gmin Dobrucowy, Tarnowca i Umieszcza 300 zł. i na most w Baligrodzie 100 zł., Krakowskiemu na drogę Raciborowicką 500 zł. i Ropczyckiemu na most w Ropczycach 1500 zł.

Odmówiono zaś subwencji Wydziałom powiatowym Żółkiewskiemu na drogę dojazdową

Różności.

* **Nostalgja** Doktor Benoit de la Grandière, lekarz marynarki a ostatecznie szef jednego z większych ambulansów w Paryżu, studjował z bliska nostalgję i wydał o niej w roku zeszłym pamiętnik zawierający szczegóły niezmiernie ciekawe.

Uczony lekarz Sauvage charakteryzuje nostalgję czterema słowy: morositas, pervigilio, anorexia, asteuia, co znaczy: smutek, bezsenność, brak apetytu, upadek sił. Człowiek nią dotknięty traci najprzód humor, energję i szuka odosobnienia, aby się oddać jednej tylko myśli głównie go prześladującej, myśli o miejscu rodzinnem. Wszystkie jego wspomnienia zwracają się jedynie do zakątka, w którym się wychował, tworzy sobie świat idealny i zamyka się w nim uparcie z całą siłą podnieconej wyobraźni a niepodobna go niczem ztamtąd oderwać. Ucieka od ludzi najwięcej nawet przez siebie kochanych, odrzuca wszelkie dystrakcje, rozkrzyk, gniewa się i niecierpliwi, gdy kto stara się go pocieszać.

Ulegający nostalgji ma przekonanie, iż nigdy już rodzinnego swego kraju nie obaczy, a żal, jaki go z tego powodu ogarnia, sprowadza wstrząśnienie w organizmie, sprowadzając najszkodliwsze w całej ekonomii fizycznej następstwa. Rysy twarzy widocznie się zmieniają, oczy tracą blask i życie, na obliczu osiada jakiś wyraz osłupienia; później chory traci chęć i władzę poruszania się, nareszcie nadchodzi anemia, skóra na ciele schnie, cera przybiera bladość trupią, możność trawienia ustaje, pulsacja coraz cięższa, rozkład ogólny organizmu zbliża się. Ponieważ chory nie przyjmuje żadnego prawie pokarmu, gdyż nic trawić nie może, więc zjawiają się także symptomata gastryczne, w końcu umiera, zachowując całą przytomność umysłu. Zdarza się nawet, że ulegający nostalgji życie sobie odbiera.

Nostalgja napada przedewszystkiem ludzi młodych bez względu na temperament, jaki posiadają; szczególniej często spotyka się ją pomiędzy wojskowymi.

Podczas wielkich wojen za czasów rewolucji i cesarstwa grasowała epidemicznie sprowadzając ogromne spustoszenia w armii francuskiej. Doktor Desgenettes opowiada, że w Saint Jean d'Acre przyczyniała się do skomplikowania zarazy, robiąc ją więcej jeszcze śmiertelną.

Na pontonach w Kadyksie i Plymouth, gdzie wracano żołnierzy zabranych do niewoli skutkiem kapitulacji jenerała Dupont pod Baylen, zginęło więcej Francuzów aniżeli od żółtej febry. A pomiędzy Polakami w niewoli sybirskiej, w wojsku moskiewskiem albo na emigracji, ileż to ofiar padło i pada jeszcze skutkiem tęsknoty za swoimi, za rodzinnym a nieszczęśliwym krajem! Tylko że nad straszliwą tą chorobą nie wiele się dotąd zastanawiano i nie studjowano jak teraz we Francji szczegółowych jej symptomatów.

Podczas ostatniej wojny napadała szczególniej francuskich więźniów, trzymanych w niewoli po całych Niemczech; ale i w Paryżu także, mianowicie pod koniec oblężenia z niezwykłą siłą pomiędzy żołnierzami a mobilistami panowała, — oto przykład jeden z wielu.

W dniu 4 stycznia 1871 młody margrabia R., mający dwadzieścia cztery lat wieku, służący w oddziale gwardji ruchomej z Finistèrre, wszedł do szpitala wojskowego w Bicetre. Cierpiał na lekką ospę i zapalenie płuc, z których to chorób został wkrótce prawie wyleczony. Atoli mało go one zajmowały, umysł jego czem innem był zajęty; pokarmów prawie nie przyjmował, tylko wciąż płakał, modlił się, odtrącając wszelkie rozrywki, wszelką pociechę. Dnia 10. stycznia wszystkie symptomata patologiczne zniknęły, lecz tak wielki objawił na ducha upadek i spatję, że lekarz uważał za stósowne napomnieć go po ojcowsku i wlać w niego cokolwiek więcej odwagi. Umieszczono przy nim dwóch żołnierzy i posługacza szpitalowego, aby rozmawiali z nim wciąż po bretońsku o familji i rodzinnem gniezdzie jego. Wszystko to na nic się nie przydało. W cztery dni później egzaminowany na nowo przez lekarza, młody człowiek ze łzami w oczach rzekł: „Czuję, że już koniec ze mną, muszę umierać... Wszelkie usiłowania pańskie utrzymania mnie przy życiu na nic się nie przydadzą. Nigdy jeszcze nie opuszczałem Bretanii, byłem tam szczęśliwy, bogaty, zadowolony z losu; ojciec mój umarł, nie łając mnie ani razu i pozwalając zawsze czynić, co mi się podobało; nie chciałem chodzić do szkół i nauki pobierałem w domu; wzrosłem mając za jedynego nauczyciela proboszcza miejscowego i żyem bez trosk życiem nieskazitelnem, uczciwego szlachcica bretońskiego. Ktoby był powiedział, że opuszczę na zawsze Finisterre i umrę na łożu szpitalnem w Paryżu! W dniu wyjazdu mojego z Bretanii czułem, że będzie koniec ze mną. Byłem pod Viliers, pod Champigny, walcząc jak inni; lecz Bóg nie chciał mię zabrać do siebie; chciał mię więcej wypróbować i szanuję jego wolę przenajświętszą. Gdybyś pan wiedział, jak cierpię! Nie widzieć już mojego zamku rodzinnego, lasów, mojego bydełka, mojego konia i psów moich! Ach Boże, skróć cierpienia i przebacz grzechy moje! Jak też działa grzmią dzisiaj, odejdź pan ztąd, bo mi się zdaje, że sala się zawali; ostatnia godzina moja nadeszła, a chciałbym się przygotować na śmierć, jak na dobrego przystało chrześcianina." Dnia 23. stycznia puls chorego bił 10 razy na minutę, oczy iskrzyły się od gorączki, w pięć dni później umarł w malignie.

Doktor Benoist de la Grandière podaje ciekawe szczegóły o nostalgji, jak się objawia u rozmaitych narodów. Francuzi ponieważ więcej od innych według jego przekonania przywiązują się do swojej ziemi i dla koniecznych tylko powodów ekspatrjują się z ojczyzny, najwięcej też podlegają tej chorobie. Mieszkańcy departamentów zachodnich, mianowicie Bretończycy a także południowych jak Korsykanie są szczególnie usposobieni do zapadania na nostalgję. Owo życie tak religijne, obyczaje odwieczne nienlegające żadnym zmianom, przywiązanie do tradycji tak silnie zakorzenione w dawnej Armoryce, są to wszystko węzły, które nie łatwo w życiu zrywać się dają. Szwajcarzy kochają także swój kraj i z żalem się z niego wydalają; we Włoszech choroba ta nie rzadko się przytrafia, szczególniej od czasu, gdy służba wojskowa zmusza młodych żołnierzy do przenoszenia się z jednego na drugi koniec królestwa. W latach 1867—1870 w armii włoskiej zdarzyło się 203 wypadków nostalgji, z których 8 było śmiertelnych. Anglicy i Niemcy opuszczają kraj rodzinny bardzo chętnie; szczególniej pierwsi, pełni ducha awanturniczego, nie znają tej choroby, bo zresztą ojczyzna dla nich jest wszędzie, gdzie tylko powiewa chorągiew brytańska. Kosmopolityczny charakter Niemców nie zabezpiecza ich zupełnie od nostalgji; podczas ostatniej wojny grasowała silnie pomiędzy landwerzystami, mianowicie pochodzącymi z prowincji polskiej, Szląska i Pomorza.

Jeden z uczonych naturalistów powiada, „że im człowiek żyje więcej w stanie natury, tem mocniej przywiązany jest do rodzinnego kraju." I to jest wielka prawda. Ludzie dzicy, ludzie na najniższym szczeblu cywilizacji stojący, z żalem tylko rozstają się z krajem, chociażby jego klimat był najgorszym. Felssac opowiada, iż Lapończyk sprowadzony do Polski, — gdzie go troskliwie i w wygodach pielęgnowano, dostał tak ciężkiej tęsknoty, że nie mogąc dłużej wytrzymać, uciekł w nadziei dostania się do swojej ojczyzny. Grenlandczycy przywiezieni do Danji, na wątłych czółnach puszczali się na morze, aby tylko dostać się do rodzinnej wyspy, bez której życie było dla nich ciężarem. Podobnego rodzaju fakta obserwowano pomiędzy Indjanami północnej Ameryki.

I czemże w gruncie jest ta dziwna a ciężka choroba? Większa część medyków uważa ją za pewien gatunek obłąkania, za rodzaj manii albo melancholii. Benoist de la Grandiere utrzymuje inaczej i siedlisko jej widzi w nerwowym rozstroju organów imaginacji i pamięci.

Nie ulega wątpliwości, iż obserwacje jego i wywody naukowe, których my tutaj już przytaczać nie możemy, spowodują innych uczonych lekarzy do wynalezienia środków hygienicznych, mogących być z dobrym skutkiem przeciwko niej zastósowanemi.

* **Jeszcze o trzęsieniu ziemi.** W *Kurjerze warsz.* czytamy: Z powodu trzęsienia ziemi, jakie miało miejsce w Dołhobyczowie, w powiecie hrubieszowskim w dniu 17. sierpnia r. b. o godzinie piątej wieczorem, i które trwało przez półtorej minuty, lecz było tak nadzwyczaj silne, iż dwa włościańskie domy w połowie runęły, a folwarczna oficyna w kilku miejscach porysowała się — notuje pan P. L. Kaczkowski, iż podobne zjawiska wydarzały się niejednokrotnie w kraju naszym.

Wedle bowiem dawnych kronik i różnych pamiętników historycznych, w prowincjach stanowiących dawną niegdyś Rzeczpospolitę polską, miały miejsce podobne zjawiska w latach 1000, 1034, 1044 dnia 5. maja 1200, 1258, — dnia 8. sierpnia 1303, 1442 — dnia 5. czerwca 1413, podczas którego w Krakowie w kościele św. Katarzyny sklepienie spadło; dnia 25. września 1517, w styczniu 1620, 1695 w sierpniu, 1785 dnia 22. sierpnia, dnia 22 września tegoż roku, 26. lutego i 3. grudnia 1786 r. w Krakowie i Wieliczce, 6. kwietnia 1790 r. w Galicji, dnia 26. października 1802 roku we Lwowie i Warszawie, 3. stycznia 1803 roku w Białym stoku, 28. kwietnia 1829 w Kaliszu.

Jakie mianowicie okolice i miejscowości uległy temu zjawisku, powyższe dokumenta bliżej nie określają. Nie ulega jednakże wątpliwości, że sąsiednie okolice Białostocku, Krakowa i Galicji austrjackiej, nie były wolne od trzęsienia ziemi, jak tego mieliśmy dowód w roku 1780 dnia 3. grudnia o godzinie 4 minut 56 po południu, kiedy podczas trzęsienia ziemi w Szląsku, Węgrzech, Galicji i Krakowie, w guberuji Kieleckiej, powiecie Miechowskim we wsi Żembocinie wieża kościoła uległa znacznemu uszkodzeniu.

Trzęsienia ziemi wedle spostrzeżeń profesora Perrier w Dijon nie są bynajmniej żadnem nadnaturalnem zjawiskiem w naszym kraju, jako położonym na przedłużeniu wschodnio-europejskiej płaszczyzny otoczonej w części przez morza. Wedle bowiem hipotezy profesora Perrier w czasie przypływu i odpływu morza, księżyc i słońce wywierają odmienny ruch przyciągający na płynną rozpalaną masę jądra ziemskiego i owa płynna masa pod wpływem takiego przyciągania, działa w takimże stosunku opóźniającym jako i przyspieszającym morskie przypływy. Ową właśnie podziemną falą wyjaśnia Perrier trzęsienia ziemi.

Podług niego, wzdymająca się masa naciska ze strony wewnętrznej na pozostałą powłokę ziemi i tam gdzie ta powłoka jest dość sprężystą, pod ciśnieniami i uderzeniami fali wywiązują się lekkie wstrząśnienia, gdzie zaś skorupa ziemi nie jest sprężystą i nie ustępuje naciskającej sile, tam nadtrzaskiwa się na wewnętrznej powierzchni, albo też tworzy w całej grubości trzaśnięcia. W takich wypadkach wstrząśnienia bywają dotkliwsze i trzęsienia ziemi silniejsze.

Jeżeli powyższa teorja jest gruntowną, trzęsienie ziemi powinny y następować najczęściej przy wspólnem stanowisku księżyca i słońca i powinny być silniejsze w czasie pełni i nowiu, aniżeli w pierwszej i ostatniej kwadrze tej ziemicy (planety, satelity).

Trzęsienie ziemi w Dołhobyczowie miało właśnie miejsce podczas pełni księżyca.

* **Sprostowanie** dla *Dziennika Polskiego.*

Dz. P. w piątkowym artykule wstępnym pisze: „Kraj, który zamiast pszenicy wywozi mąkę, zatrzymuje u siebie całą różnicę między wartością zboża a wartością mąki, która to różnica wystarcza na utrzymanie wielu rodzin, a zarazem zmniejsza koszta przewozu swego produktu. Prawda ta, którą zresztą już Adam Smith wybornie rozumiał i jasno wypowiedział, chociaż wielu z następców jego bardzo od niej odbiegło — w naszym kraju najmniej może znalazła uznania, i trzeba było dopiero faktów, ażeby nas o niej przekonać." Otóż *Dz. P.* powinien wiedzieć, że już przed Adamem Smithem na półtrzecia wieku wiedziano u nas o tej prawdzie, a nasi ekonomiści XVI. wieku „wybornie" ją rozumieli i „jasno" wypowiedzieli (p. Anzelma (Jan) Gostowskiego „Gospodarstwo" wydane 1588 a napisane o kilkadziesiąt lat wcześniej.)

W odcinku tegoż samego nr. *Dz. P.*, chcący uchodzić za dowcipnego, zamierzył tym razem fejletonista popisać się erudycją historyczno polityczną i mówiąc o nobilitacji „obywateli lwowskich" za Jana Kazimierza, oburza się za to na nich temi słowy: „ci zaś (mieszczanie) w prostoduszności swojej nie tylko nie protestowali przeciw temu despektowi (?!), ale owszem przyjęli taką" itd. Popisujmy tu żydowskie pojęcie o zaszczycie obywatelstwa polskiego, ale dziwimy się, jak mógł tak „pozytywny" autor, jakim jest fejletonista, przeoczyć „pozytywność" doniosłość nobilitacji? Mieszczanie przyjmowali nobilitację z największą wdzięcznością, bo nadawała im prawa polityczne.

Ale fejletonista chciał się popisać i znajomością ormiańszczyzny i z ormiańskiego wyrazu ter (np. ter Keworkian — syn Keworka — Jerzego) zrobił Der i postawił go przed nazwiskiem, zamiast postawić przed imieniem. Toć przecie i w niemieczczyznie mówi się np. *der Esel.* później imie, a dopiero na końcu nazwisko.

Warszawska szkoła handlowa. W dopełnieniu podanej przez nas wczoraj listy profesorów wykładać mających w prywatnej szkole handlowej, donosimy, że katedrę historji obejmuje pan Tadeusz Korson, buchalterji p. Karol Delke, francuskiego języka p. Bazaineria, niemieckiego zaś p. Zielke.

do kamieniołomu w Żółkwi; Liskiemu na most w Ubercach, Lwowskiemu na drogę dojazdową do dworca kolei, oraz dla drogi ze Zboisk do Kukizowa, Tarnowskiemu dla drogi z Tarnowa do Zakliczyna.

Załatwiono rekursów w sprawach drogowych przeważnie z powodu nałożonych grzywn na przełożonych gmin, za niedopełnianie poleceń względem naprawy dróg gminnych.

Zatwierdzono oferty Rosenzweiga na roboty budowlane na drodze krajowej Skała-Zaleszczyckiej; Bednarskiego na dostawę kamienia dla drogi krajowej z Brzeżan do Rohatyna; Jana Chranickiego i śp. na dostawę szutru i piasku dla drogi Krasne Busk.

W przeprowadzeniu ustaw specjalnych, którem niektórym miastom prawo poboru kopytkowego nadanem zostało, ustanowił Wydział krajowy ścisły nadzór, ażeby dochody z kopytkowego rzeczywiście na cel przeznaczony używane były.

Odstąpiono c. k. namiestnictwu z poparciem petycję sejmową gminy Brzegi powiatu Wielickiego o wykonanie tamże przekopu Wisły.

Udzielono Wydziałowi powiatowemu w Krośnie dalszą subwencję 1500 złr na budowę mostu w Krośnie; Wydziałowi powiatowemu w Tarnowie 2000 zł., na rekonstrukcję dróg powiatowych.

Wzięto do wiadomości oznajmienie c. k. prezydjum namiestnictwa o najwyższem zatwierdzeniu uchwał sejmowych, nadających prawa poboru myta mostowego Wydziałowi powiatowemu w Krośnie i przewozowego Radzie powiatowej w Lisku, tudzież obszarom dworskim w Przeworsku, w Ilkowicach, w Podlężu i w Podmichalu.

Wydano okólnik w sprawie uregulowania myt prywatnych: a) istniejących na podstawie dawnych koncesji rządowych z terminem nieograniczonym; b) niemogących wykazać się wcale żadnemi koncesjami, i c) takich, których prawomocne koncesje już wygasły, z określeniem warunków co do uzyskania prawomocnych koncesji na przyszłość.

Wydano dyrektywę w celu ścisłego nadzorowania gmin małomiejskich pod względem normalnego odbywania prestacji drogowych w myśl §. 12. ust. drog. i obowiązujących w tej mierze przepisów.

Załatwiono 10 rekursów w sprawach drogowych przeważnie z powodu ociągania się gmin i obszarów dworskich od obowiązku naprawy lub utrzymywania dróg gminnych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Wydział krajowy uchwalił zająć się wystawieniem pomnika dla śp. hr. Gołuchowskiego i kraj wezwać do składek; pozwolenie zbierania składek otrzymał już pod d. 6. bm.

— Przypominamy, że dziś odbyć się ma w sali „Sokoła" o godzinie 4 po połudnu pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa „Harmonia". Członkowie Towarzystwa zejść by się powinni na to zgromadzenie jak najliczniej, gdyż nastąpi na niem także ukonstytuowanie się Towarzystwa przez wybór prezesa i tegoż zastępcy, tudzież 12 członków zarządu i 6 zastępców.

— Naczelny dyrektor poczt galicyjskich p. Antoni Schiffner, wyjechał przedwczoraj ze Lwowa na objażdżkę inspekcyjną.

— Walne zgromadzenie kasy oszczędności uchwaliło jeszcze w lutym b. r. z zysków zeszłorocznych, przeznaczyć 10.638 guldenów na dary dobroczynne i cele powszechnej użyteczności. Namiestnictwo powstrzymało z powodu jakichś wątpliwości co do zamknięcia rachunków wypłatę tej kwoty, jednak po wyświeceniu rzeczy, zatwierdziło dnia 1. września powyższą uchwałę, i gal. kasa oszczędności wypłaciła między innemi na budowę muzeum przemysłowego we Lwowie 1000 złr., na budowę szkoły ewangelickiej 1000 złr, na zakupno obrazu Matejki „Unia lubelska" 500 złr., Zakładowi ciemnych i głuchoniemych po 500 złr. Towarzystwu dam dobroczynności, Towarzystwu Winc. a Paulo, ochronce chrześciańskiej i ochronce chłopców św. Antoniego po 400 złr., Stowarzyszeniu pracy kobiet, męzkiemu Towarzystwu św. Winc. a Paulo i straży ochotniczej ogniowej po 300 złr., Towarzystwu pomocy naukowej, bratniej pomocy techników i uniwersytetu, Stowarzyszeniu chwilowej opieki opuszczonych dzieci i izraelickiej kuchni ludowej po 200 złr., szpitalikowi Sióstr miłosierdzia dla biednych dzieci 150 złr., na budowę kaplicy w Dublanach 100 złr., Towarzystwu św. Józefa z Arymatei 188 złr., dla bursy chrześciańskiej w Brodach 400 złr., dla bursy w Kołomyi 200 złr. i dla bursy w Tarnowie 200 złr.

— (S.) Teatr. Po dłuższej pauzie wystąpiła znowu onegdaj w roli Gabrjeli w „Życiu Paryskiem" pani Dobrzańska. Artystka ta jest dla nas zawsze miłem zjawiskiem na scenie, a sympatycznie musi każdego widza usposobić dla niej żywa gra, w której jest dużo werwy i głos silny a dźwięczny. Publiczność też jak zwykle przyjmowała gorącemi oklaskami jej śpiew w drugim akcie, gdzie artystka umie być charakterystyczną, prawdziwie wesołą. Wybornym jak zwykle był także tą razą p. Dobrzański i szkoda tylko, że reszcie artystów brakło jakoś humoru i energii. Lekką na wskróś operetkę Offenbacha zakończył taniec baletników (p. Rouff i panny Boun), którzy okazali dużo smaku przyzwoitego i wdzięku w odtańczeniu kankana. Szczególnie panna Boun w szybkich, a wielce komicznych zwrotach wykonanych doskonale, dowiodła wielkiej rutyny.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Wincentego Zechentera w Chrzanowie, w tym samym charakterze do Dobczyc. — Minister handlu mianował inspektorem cymentniczym dla Galicji, z siedzibą we Lwowie, naczelnika miejskiego urzędu cymentniczego we Lwowie, Ludwika Skirlińskiego. C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował bezpłatnymi auskultantami praktykantów sądowych dr. Eibenschütza i dr. Władysława Leszkę.

— **Konfiskata.** Dnia 17. t. m. skonfiskowała w Krakowie prokuratorja tamtejsza pisemko codzienne *Kronikę*, podobno za artykuł o zajściu na targu w Krzeszowicach.

— **Do Rady powiatowej Zaleszczyckiej** wybrani zostali dnia 13. b. m. z grupy gmin miejskich: ksiądz Dominik Steblecki, gr. kat. pleban z Korolówki, p. Emanuel Merl, aptekarz z Tłustego i p. Jan Wagner, właściciel realności w Tłustem.

— **Nowy posterunek żandarmerji** w Żołyni, w powiecie Łańcuckim, rozpoczął swą czynność z dniem 10. b. m.

— **W Jarosławiu** odbędzie się w sobotę dnia 25. września r. b. staraniem członków „Czytelni" nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Józefa Kremera i Karola Libelta w kościele farnym.

— **Nagrodę** za wyratowanie tonącego w wezbranym potoku chłopca, otrzymał żandarm z posterunku w Krzywczy w powiecie przemyskim Michał Lorenz, w kwocie 25 złr., zaś włościanin Pańko Stecyszyn z Porzecza, w powiecie rudeńskim, za wyratowanie tonącego w rzece dziecka, nagrodę w kwocie 10 złr.

— **Obfity śnieg**, jak donosi *Gaz. Lw.* spadł we środę dnia 15. bm. przed południem w powiecie turczańskim i znacznie pokrył szczyty gór tamtejszych. Wielka ztąd między ludem górskim trwoga, ile że żniwa nie są tam jeszcze ukończone nawet w połowie, z powodu słoty, jaka panowała w ostatnich tygodniach. Owies stanowiący główny artykuł żywności ludności górskiej dotąd w większej części stoi na pniu, skoszony zaś gnije w polu w półkopkach i wysypuje się. Faktem jest, że ludność powiatu turczańskiego z małym bardzo wyjątkiem nie zwiozła do tej chwili nawet jednego snopka do domu. Wobec takiego stanu rzeczy obawiają się tam niedostatku, tem bardziej, że zagraża także brak paszy dla bydła w wyższym nawet stopniu niż zeszłej zimy. To też nie jeden z gospodarzy już teraz pozbywa bydło w obawie, aby mu w zimie z głodu nie wyginęło.

— *(Z)* **Z Czernelicy.** Smutny wypadek wydarzył się w Czernelicy, włości powiatu horodeńskiego. Dnia 5. t. m. pojawiły się dwa psy wściekłe, szalejąc przez kilka godzin po miasteczku i kalecząc wszystko, co im w drogę zaszło. Pokaleczyły więc mnóstwo psów i nierogacizny, a co najgorsze i dwie osób. Gdy to była niedziela, a lud tłumnie szedł do kościoła i cerkwi, byłoby bardzo wiele osób mogło paść ofiarą, a tylko tutejszemu posterunkowi żandarmerji należy zawdzięczyć, że do większego nieszczęścia nie przyszło, gdyż dowiedziawszy się o grożącem niebezpieczeństwie, rozbiegli się żandarmi, i zdołali jeszcze wczas obydwa psy zastrzelić, również zarządził tutejszy komendant posterunku żandarmerji, ażeby wszystkie psy pouwiązano, zaś pokaleczone wytępiono, co też i uskuteczniono.

W przyległej zaś wsi Dąbkach pokąsał wściekły pies dziecko 7-letnie, mnóstwo psów i nierogacizny pokaleczył, tam zaś urząd gminny żadnych środków ostrożności nie zarządził, przeto jest wielkie niebezpieczeństwo, że za kilkanaście dni rozbiegnie się całe stado psów wściekłych po okolicy i może narobić wiele nieszczęścia; dla tego należałoby się, żeby dotyczące wyższe władze w to się wdały, i odpowiednie środki ostrożności zarządziły, i to nie tylko w miejscowościach, gdzie się wściekłe psy pojawiły, lecz i we wsiach okolicznych, gdyż wedle opowiadań ludzi ze wsi przyległych, były te same psy wściekłe i w Daleszowie, Kopaczyńcach i Kunilowcach, gdzie wiele psów pokaleczyły, i tem samem zarazę pozaszczepiali, co naturalnie smutne skutki za sobą pociągnąć może, jeźli się złemu wcześnie nie zaradzi.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Treść nr. 38. *Ruchu*: Szkoła a ojczyzna. II. Biały murzyn, powieść Michała Bałuckiego (c. d.)— Maja, mysterjum dramatyczne, z szeregu dramatów indyjskich wyjęte, przez Angela de Gubernatis. Przekład Władysława hr. Tarnowskiego (c. d.) — Polityka pani starościny Liwskiej, sylwetka historyczna, przez dr. Antoniego J... (c. d.) — Co to jest życie? przez Claude-Bernarda (c. d.) — Obrazy z Anglii, przez Sewera (dok.) — Podróż po Hiszpanii, przez dr. Jana Stellę-Sawickiego (c. d.) Z ziemi na księżyc, podróż odbyta w 97 godzinach, przez Juliusza Verne, przekład J. Chorośnickiego (c. d.) — Brak pamięci, przez Klemensa Kanteckiego. — Literatura polska. — (A. Michałowicza: Kwestja polska wobec zmiany polityki moskiewskiej). Promyki. — Bibliografia polska i zagraniczna. — Kronika artystyczna. — Wiadomości z kraju i zagranicy. — Nowości podawane przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidta.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Fabryka machin rolniczych Juljusza Carrow & Comp. w Pradze sprowadziła na wystawę do Stanisławowa prócz własnych fabrykatów, także wypróbowane Drilla siewniki, kultywatory i pługi Rudolfa Sacka z Plackwitz, których wyłączne zastępstwo powierzono na wstępie wymienion.j firmie; na co szczególnie zwracamy uwagę naszych agronomów.

Tarnopol, dnia 15. września 1875. Od kilku dni zapanowało u nas prawdziwe jesienne powietrze, a deszcze nie pozwalają zakończyć siewów, które w naszej okolicy są już w drugiej połowie.

Czas sprzętu kartofli już się rozpoczął, lecz z zmiennych doniesień jeszcze trudno prawdziwego stanu zbioru wywnioskować. Obecne deszcze nie bardzo dobrze wpłyną na kartofle, gdyż wydobywane z wilgotnej ziemi nie będą dobrze się trzymać, w ziemi zaś dłużej pozostawione, psuć by się zaczęły.

Ożywione nadzwyczaj w ostatnim czasie dostawy z Petersburga na Szczecin zniżyły nietylko tam cenę, ale w Berlinie i na innych targach północnych Niemiec. Ogólny jednak brak pokazuje się wyborowego ziarna i przeszłoroczną pszenicę płacą dużo wyżej, lepsze bowiem ziarno tylko z okolic Gdańska na tamtejsze targi nadchodzą.

Z Ameryki znowu lepsze wiadomości co do zbiorów teg rocznych nadchodzą.

W przeciągu tygodnia do 3. t. m. do angielskich portów zawinęło 42 obładowanych pszenicą okrętów, z których 25 z Moskwy (z Berniańska, Maranop la, Nikołajewa, Odessy i Tauauroku), 9 z Ameryki (z Bostonu, Montreal, New York i Portland), z Australi i 2 z Królewca, dla tego ceny tamże ustąpić musiały. Francja także wskutek większych dowozów miejscowych, a szczególniej moskiewskiej pszenicy do południowych portów, ceny zniżyła. W skutek wielkich sprzedaży francuskiego żyta, ceny w prowincjach nadreńskich aż do Kolonii spadły, a inne targi jak Amsterdam, tak na usposobieniu straciły, że kupcy wszystkie swoje zobowiązania uregulowali.

Południowe Niemcy jeszcze najlepszem usposobieniem się cieszyły przy znaczniejszych jeszcze dowozach.

Szląsk, Czechy i Morawa i inne austrjacko-węgierskie kraje, cen przeszłotygodniowych nie były w stanie utrzymać. Kraków tylko notował ceny do 25 cent. na korcu pszenicy wyższe.

Do nas tak mało dowieziono, że miejscowe potrzeby z żądaniami wystąpić musiały, i chwilowo pszenicę zwłaszcza czerwoną płacono wyżej. Jęczmień jest zawsze poszukiwany, a groch do 1 zł. placono wyżej, za to żyto i owies chwiejniej. Rzepak bardzo chętnego znajdował kupca.

Płacono pszenicę za korzec	8.75	do	9.75	zł.
Żyto	5.—	„	6.—	„
Jęczmień	5.75	„	6.25	„
Owies	3.75	„	4.25	„
Groch	9.—	„	10.—	„
Rzepak	10.—	„	10.25	„

Ostatnie wiadomości berlińskie przynoszą nam zwyżkę tak gotowego ziarna, jak i na termina pszenicy i żyta.

Spółka zarejestrowana z odpowiedzialnością ograniczoną w Tarnopolu.

Doniesienia z głównych targowisk zbożowych Austro-Węgier jak i zagranicznych, nie przynoszą nam dotychczas wiadomości o pożądanym ruchu i obrocie w handlu zbożowym. W krótce i plony jesienne jak kukurudza i kartofle będą zebrane, i zapewnie rezultat ilości i jakości tych ostatnich zaważą rozstrzygająco na ustalenie cen wszelkich rodzajów zboża.

W Wiedniu na ostatnich targach nie wielki był ruch, a odbyt kupna i sprzedaży nie szczególny.

Płacono za mierzycę pszenicy 82 do 85 fnt. 4 złr. 70 ct. do 5 złr. 35 ct., żyto 80 ft. 3 złr. 50 ct. do 3 złr. 75 ct., jęczmień 72 ft. 3 złr. 50 ct. do 3 złr. 90 ct., owies 50 ft. 2 złr. 25 ct. do 2 złr. 80 ct.

W Peszcie w ubiegłym tygodniu usposobienie kupców na targach miejscowych polepszyło się. O pszenicę był popyt dostateczny przy utrzymaniu się jednak cen dotychczasowych. Obrót ogólny pszenicy podają na 25.000 mierzyc. Pokup innych gatunków zbóż był umiarkowany.

Płacono za mierzycę pszenicy 85 ft. od 4. zł. 50 ct. do 5 zł. 35 ct., żyto 78 do 80 ft. od 3 zł. 50 ct. do 3 zł. 75 ct., jęczmień 68 do 75 ft. od 3 zł. — ct. do 3 zł. 55 ct., owies 50 ft. od 2 zł. 30 ct. do 2 zł. 75 ct.

W Pradze w ruchu zbożowym na targach zeszłego tygodnia zauważano daleko lepsze usposobienie i chęć do kupna szczególnie wyborniejszych gatunków pszenicy i jęczmienia. Na ostatnim targu sprzedano około 40.000 mierzyc rozmaitych cerealiów.

Płacono za mierz. pszenicy 83—90 ft. od 4 zł. 30 ct. do 5 zł. 60 ct., żyto 80—82 ft. od 3 zł. 50 ct. do 4 zł. 30 ct., jęczmień 70—75 ft. od 3 złr. 30 ct. do 3 zł. 66 ct., owies 50 ft. od 2 złr. 30 ct. do 2 zł. 80 ct. Z roślin strączkowych poszukiwaną jest najsilniej soczewica, za którą od 8—10 złr. płacono, groch od 6 zł. — ct. do 7 zł. 50 ct., fasola 5 złr. do 5 złr. 50 ct., proso 5 złr. do 5 złr. 50 ct.

W Wrocławiu płacono do 17. bm. za pszenicę 22 mark 50 fen., żyto 17 m. 50 f., owies 16 m. 70 f., rzepak 27 m.

Z Paryża donoszą pod dniem 16. bm., że żniwa we Francji są już zupełnie ukończone. W południowych prowincjach zbiór winogron już się dokonywa, a jeżeli pogoda tak jak teraz sprzyjająco potrwa dłużej, to obiecują sobie, że wina będzie podostatkiem i wyborne. W północnych departamentach sprzęt buraków cukrowych rozpoczęto i niektóre rafinerje już są w ruchu. W Normandji i okolicach Brie i Lyonu kończą trzeci zbiór siana, a roboty przygotowawcze jesienne już prawie wszędzie są w toku. Ruch handlu zbożowego jest dosyć ożywiony — szczególnie chętnie zbywają rolnicy tegoroczną pszenicę wilgotniejszą, za którą kupcy mianowicie mączarze, płacą do 27 franków za 100 kilo. Cena nasiennej pszenicy jeszcze nie ustalona. Za żyto płacą 16 do 17½ franka za 100 kilo. Jęczmień jest bardzo poszukiwany i notowano cenę od 19 do 22½ franka za 100 kilo. Owies podskoczył w cenie od 18 do 22 franków. Zbiór kukurudzy jest zadawalniający i dostateczny, a ceny poszły w górę. Na ostatnich targach prowincjonalnych podniosły się ceny pszenicy o 25 do 50 centimów.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 17. września 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 80ft. 4 złr. 05 c.; żyta 77ft. 2 złr. 94 c.; jęczmienia 65ft. 2 złr. 34 c., owsa 25ft. 1 złr. 92 c.; hreczki 68ft. 2 złr. 80 c., prosa 00 ft. — złr. — ct., grochu 86 ft. 3 złr. 65 ct.; ziemniaków 1 złr. 10 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 40 c.; słomy 1 złr. 19 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 05 c., miękkiego 9 złr. 25 c. — Funt mięsa wołowego 25¾ c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu z opłatą akcyzową 75 tralles 29 zł., 90 tralles 36 zł.

Miejski urząd targowy
Lwów dnia 18. września 1875.

Ostatnie wiadomości.

Według wiadomości z Sassetot z d. 16. b. m., cesarzowa spędziła 4 godziny w ogrodzie, co ją bardzo pokrzepiło. Zajęcie głowy jeszcze nie zupełnie ustąpiło, puls jednak tylko chwilami był alterowany, stan pacjentki wymagał jeszcze zupełnego spokoju, chociaż pod każdym względem był pomyślny. Według telegramu z d. 17. b. m, przebyła cesarzowa noc spokojnie. Temperatura ciała nie była jeszcze stale normalną; stan pacjentki był pomyślny, a wieczorem miała znowu spędzić kilka godzin w ogrodzie.

W dalszym ciągu rozprawy adresowej w węgierskiej Izbie posłów, d. 17. b. m. zabrał głos minister Tisza. Zwrócił się on szczególnie przeciwko mowcom skrajnej lewicy, którzy twierdzili, że wobec prawno-politycznej ugody węgierskiej niemożebne jest zaprowadzenie własnego banku i usamowolnienie handlu węgierskiego. O kwestjach tych zresztą będzie można mówić gruntownie dopiero wtedy, gdy przyjdą specjalnie na porządek dzienny. Minister położył nacisk na to, że Węgry mają z Austrją wspólny interes, którego rząd będzie bronił nawet przeciwko wygórowanym pretensjom obywateli własnego kraju. Zaprowadzenie osobnej linii cłowej pociągnęłoby za sobą bardzo znaczne podwyższenie podatku dla większej części ludności na korzyść niektórych, którzyby się wzbogacali. Odpowiadając Sennyeyowi nadmienił Tisza, że skoro wszystkie projekta reformy będą przedłożone, rząd rozwinie całkowity swój program, przyczem przedłożenia jego będą mieć na celu ubezpieczenie samodzielności państwowej Węgier.

Telegramy Gazety Narodowej.

Stanisławów d. 18. września. Wystawa w południe otwarta. Przewodniczący Borkowski powitał prezesa Towarzystwa agronomicznego Sapiehę i komitet centralny. Wystawa urządzona gustownie. Przeważają maszyny rolnicze, pługi. Koni mało, bydła więcej. Jutro zjazd większy.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon poziom 14.
17. wrześ	h 10 w.	743.[illegible]	+10.8	+10.2	8.[illegible]	93	10	NE.0	5
18.	h 7 r.	743.8	+7.4	+7.1	7.4	96	3	NE.0	0
18.	h 2 pp.	742.3	+16.[illegible]	+11.[illegible]	7.1	50	2	NE.1	8

17. września najwyższa temperatura + 15., °Cels (12., °Reaum.)
17. września najniższa temperatura + 4., °Cels (3., °Reaum.)

W TEATRZE hr. SKARBKA
w niedzielę d. 19. września 1875

ZABOBON

czyli

Krakowiacy i Górale

Opera narodowa w 3. aktach Jana Nep. Kamińskiego z muzyką Karola Kurpińskiego.

OSOBY.

Bartłomiej, młynarz	P. Hubert.
Dorota, jego żona	Pni Linkowska.
Basia, córka Bartłomieja	Pni Tomaszewiczowa.
Zosia, jej przyjaciółka	Pna Szirer.
Wawrzyniec, wieśniak	P. Dworski.
Stach, jego syn	P. Wojnowski.
Jonek, parobczak	P. Kwieciński.
Miechodmuch, organista	P. Linkowski.
Bardos, student z Krakowa	P. Woleński.
Ekonom	P. Galasiewicz.
Pyznicki, palestrant	P. Wilczyński.
Bryndus (górale)	P. Zboiński
Morgal (górale)	P. Dębicki.
Świstos (górale)	P. Skalski.
Kwicołap (górale)	P. Nowicki.
Pastuch	P. Laskowski.
Magdusia	Pna Zion.
Anusia	Pna Heger.
Dosia	Pna Gajewska.

Krakowiacy, Krakowianki, Górale, Góralki.
Rzecz dzieje się w Mogile, wiosce pod Krakowem.

Początek o godzinie 7mej.

Dyrekcja poszukuje chórzystów i chórzystek. Kompetenci mogą się zgłaszać do teatru, III. piętro Nr. 59. między 9. a 11. rano.

Dyrekcja prosi uprzejmie osoby posiadające stałe bilety do teatru, aby w ciągu dni 8-miu zgłosić się raczyły do kasy teatralnej dla odnotowania numerów ich biletów, a to celem uniknięcia pomyłek i nieporozumień.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 47 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano, 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13 min. w nocy, 4. godz. w nocy i 4 godz. 3 m po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 45 min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy.

Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. minut wieczór.

Nadesłane.

Naukę tańców *oraz wyższego* **wykształcenia fizycznego** *rozpocząłem w moim zakładzie we LWOWIE w rynku pod l.* **12**, *na I. piętrze*

Wieczorki towarzyskie odbywają się we czwartek, niedzielę i w każde święto od godziny 7mej wieczór.

Ksawery Budkowski,
baletmistrz teatru warszawskiego.

Spowodowana przemilczeniem ważnej okoliczności w odnośnem tłómaczeniu się lwowskiej reprezentacji Aziendy Assekuratrice w Tryeście, co do wstrzymania przez tęż złożenia premii asekuracyjnej 4000 zł. w. a. na rzecz rodziny ś. p. Hersza Bodeka do depozytu sądowego w nr. 213 *Gazety Narodowej* umieszczone, muszę prawdziwy stan rzeczy, do wiadomości publicznej podać, a mianowicie chcącym się asekurować w tejże asekuracji.

Przez lat kilkanaście płacił ś. p. mąż mój Hersz Bodek do tejże asekuracji premie asekuracyjne, i zapłacone te premie prawie już sumę 4000 zł. w. a. przez tęż asekurację płacić się mającą, wynoszą.

Prawdą jest, iż po śmierci ś. p. Hersza Bodeka niektórzy wierzyciele tegoż uzyskali kondykta na w mowie będącą sumę, lecz gdy z drugiej strony prawdą jest, że c. k. sąd krajowy lwowski uchwałą z dnia 21. sierpnia 1875 do l. 41858 polecił tejże asekuracji, ażeby sumę tę 4000 zł. w. a. wraz z spisem ciężących na niej kondyktów do depozytu sądowego złożyła i w takim razie nawet wyraźnie w tej uchwale też asekurację od wszelkiej dalszej odpowiedzialności z sądowego zakazu wypłaty tej sumy pochodzących, uwolnił, obowiązaną była Azienda Assecuratrice sumę tę 4000 zł. w. a. do depozytu sądowego złożyć, a to tem bardziej, że sama przyznaje, że inna przeszkoda nie zachodzi; Azienda jednak zamiast temu zleceniu sądowemu zadość uczynić, coby każde inne o swój honor dbałe Towarzystwo uczyniło, założyła od tej sądowej uchwały rekurs (!!). Z tego okazuje się, iż nie kondykta są przeszkodą złożenia tej sumy do depozytu sądowego, ponieważ ta asekuracja nawet ze strony sądu od odpowiedzialności, którą się Azienda teraz tłómaczy, uwolnioną być nie chce, lecz uważa dla siebie korzystniejszem sprawę tę rekursami prewlekać, i przez ten czas pożytek z tej sumy 4000 zł. w. a. zbierać.

Ocenienie tego postępowania Aziendy zostawiam chcącym się tamże zaasekurować.

We Lwowie dnia 17. września 1875.

Rebeka Bodek.

Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów przez leczenie za pomocą pokarmu, wyśmienita

Revalesciere du Barry z Londynu.

Od 28 lat żadna słabość nie oparła się tej przyjemnej potrawie życia, i sprawdza się tak samo u dorosłych jak i dzieci bez medycyny i kosztów, we wszystkich słabościach żołądka, nerwów, płuc, wątroby, zawałków, zaflegmieniu, cierpieniach nerwowych, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, diaryi, bezsenności, osłabieniu, hemoroidach, wodnej puchlinie, febrze, zakręcie głowy, uderzeniu krwi, nudnościom i wymiotom nawet w czasie ciąży, Diabetes, schudnieniu, reumatyzmach, gośćcu, bladaczce. Wyciąg z 80.000 świadectw o wyzdrowieniu, które wszelkiej medycynie się opierały, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa: dr. Wurcer radcy medycznego, dr. Angelstein, dr. Schoreland, dr. Campbell, profesora dr. Dedé, dr. Ure, Hrabing, Castlestuart, margrabiny de Bréhan, i wiele innych wysoko położonych osób, i rozsełaną zostaje franco na żądanie.

Skrócony wyciąg z 80.000 certyfikatów:

Galicja 18. stycznia 1863.

Za poradą pana drógmistrza Langa, który od pana w styczniu r. z. sprowadził pewną ilość Revalesciere du Barry, która pożądane polepszenie w słabości piersiowej u jego żony sprawiła, pozwalam sobie, upraszać uprzejmie szan. pana o przysłanie mi 12 funtów rzeczonej Revalesciere du Barry, za którą dołączam należytość.

Franciszek Lindner,
dzierżawca części dóbr Tłuste, w obwodzie czortkowskim w Galicji.

Wollein 1. marca 1869.

Byłem nadzwyczajnie chorym i nie mogłem trawić ani sypiać. Przez użycie pańskiej Revalesciere Chocolate czuję się być na drodze polepszenia, i upraszam za dołączonych 10 złr. o przysłanie mi 5 funtowej puszki.

Z uszanowaniem, kreślę się Alois Humza.

Paryż 29. kwietnia 1856.

Mój panie! Pańska czekolada Revalesciere, uczyniła mi wiele dobrego, gdyż pozbyłem się napadów astmatycznych, bezsenności, bólów reumatycznych, ogólnego osłabienia, na które choroby od dawna cierpiałem.

Gaillard, jeneralny intendent armii francuskiej.

Adra, prowincja Almeria, Szpanie, 21. października 1867.

Z wielką uciechą donoszę panu o wyzdrowieniu mojej córki przez zażywanie pańskiej Revalesciere Chocolate po niewymownych cierpieniach, które jej spowodował wyrzut naskórny, a który pozbawiał jej snu. Przyszlij mi pan jeszcze 60 funtów za dołączony weksel.

2 Perin de la Hitolea, wice-konzul Francji.

„Revalesciére du Bary" jest 4 razy pożywniejsze od mięsa i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją ceną na lekarstwach.

Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 złr. 50 ct., za funt 2 złr. 50 ct., 2 funty 4 złr. 50 ct., 5 funtów 10 złr., 12 funtów 20 złr., 24 funty 36 złr. — Biszkokty w puszkach po 2 złr. 50 ct. i po 4 złr. 50 ct. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 ct., na 24 filiżanek 2 złr. 50 ct., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cta w proszku na 120 filiżanek 10 złr., na 288 filiżanek 20 złr., na 576 filiżanek 36 złr. Do nabycia przez Du Barry & Comp. w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 6 i u wielu aptekarzy, jako też w handlach korzennych i delikatesów w całym kraju.

Miejsca sprzedaży: we Lwowie u Piotra Mikolascha, Leopolda Rotlendera, Zygmunta Ruckera, F. W. Królikowskiego, Karola Schubutha i Jakóba Beisera; w Przemyślu u Edwarda Machalskiego; w Stanisławowie u Ferdynanda Stechera; w Stryju u Leona Gärtnera; w Tarnopolu u A. Morawetza i A. Buchelta; w Tarnowie u A. Tenczyna i W. E. A. Wielogórskiego; w Wieliczce u Rudolfa Linnerta; w Białej u Alojzego Reicherta i Ericha Kélera; w Bochni u Franciszka Reissa i J. Bulsiewicza; w Brodach u M. Franzós; w Czerniowcach u Altha i Ignacego Schnircha; w Kołomyi u J. Sidorowicza; w Krakowie u Józefa Trauczyńskiego — również we wszystkich miastach u znanych aptekarzy i kupców.

Lwów, z Izby handlowej dnia 18. września.

I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	220 —	222 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	137 —	[illegible]39 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	238 50	240 50
„ kred. gal. po 200 zł.	216 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	86 75	87 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 —	79 80
„ „ „ 5 pr. okres.	86 75	87 50
Banku hip. gal. 6 pr.	92 6[illegible]	93 40
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 50
Ról. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 1[illegible]	91 20
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	85 8[illegible]	86 70
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 25	[illegible]
Losy miasta Krakowa	14 50	[illegible] —
„ „ Stanisławowa	14 75	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 14	5 24
Dukat cesarski	5 21	[illegible]
Napoleondor	9 09	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 66
Rubel rosyjski papierowy	1 0[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 6[illegible]
Srebro	1 50	[illegible]
Wiedeń d. 16. września.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr	70 35	70 45
„ „ w sreb. 5 „	74 —	74 15
„ 1839 całe losy	276 —	281
„ 1839 [illegible] losu	247 —	249
„ 1854 po 250 zł. 4 pr	105 —	105 15
„ 1860 „ 500 zł.	112 85	113 —
„ 1860 „ 100	116 75	117 25
„ 1864 „ 100	134 50	134 75
[illegible]	150 75	131 —
Oblig. indm. za 100 zł.		
[illegible]cyjskie	86 —	86 2[illegible]
[illegible]owińskie	— —	85 50
[illegible]e publiczne pożycz.		
[illegible]ar. poż. kol. po 120 zł. 5p	100 [illegible]	101 —
[illegible] poż. prem. po 100 złr	[illegible]9 30	79 60
[illegible]ceska poż. kol. po 400 fr.	78 5[illegible]	79 —
Akcje bankowe		
[illegible]o-austr. po 200 zł. 120	113 60	113 80
[illegible]encred. an. po 200 zł. 40 pr	— —	— —
[illegible]kr. dla h. i prz. po 160 zł	215 75	216
[illegible] węg. 200 zł. am. p 80	211 25	211 50

Tow. eskont. n. austr. po 500 zł	—	68[illegible] —
Franco-austr. po 100 z. em. 40 pr	34 —	34 50
Franco-węgier. po 200 z. em. 40 pr	[illegible] 50	[illegible] —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	238	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.		
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł		
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Reuten bank po 200 złr.		
[illegible]ku nar. austr. po 600 zł	930	932
[illegible]ku powsz. aus. po 200 złr		
[illegible]nbank po 140 złr.	96 50	97
Ver. nbank po 200 zł. e. 40 p.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	87	88
Wied. bankver. po 200 złr.	96 —	96 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	75 50	76 —
Alfoldzkiej po 200 złr. sre	125 50	126 50
Dniestrzańskiej	—	—
Elżbiety m. k	179 25	179 75
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k	1745	1750
Franc. Józ. po 200 [illegible]	68 25	[illegible]
Kol. gal. Karl. po 200 złr	[illegible]	[illegible]
Lw. [illegible] po 200 [illegible]	[illegible]	[illegible]
Mor. Szl. (cert.) po 200 złr. s		
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	147 50	148 —
„ „ lit. B. po 200 zł sr	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r	150	150 5[illegible]
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	277	[illegible] 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	103 50	104 —
Tramway wied. po 20. zł	[illegible] —	[illegible]
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	— —	— —
Węg. płn. wschod p. 200 zł. s	118 50	119 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	47 75	48 25
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	—	— —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	11 —	11 50
„ „ wied. „ 100 „	[illegible]	[illegible] 50
„ tanich pom. po 100 z.	— —	— —
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	99 5	99 75
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	89 3[illegible]	89 60
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70 15	— —
„ „ 5 pr. w. a.	87	83 25
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	[illegible] —	[illegible] 75
„ Zak. kr. włośc. 6 pr w. a.	99 6	100 —

Bank nar. austr. m. k. 5 pr „ w. a	96[illegible]0	97
Obligacje pierwszeństwa kolei. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100	76 25	76 50
Alföldz. 200 zł 5 pr. sr. w. a	74 —	74 50
Czeska z. 300 zł 5 p. sr. w. a	—	— —
Dniestrzańska 300	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr w. a	90 40	90 70
„ em. 1862 5 pr.	90	90 50
„ em. 1870 5 pr	92	93 —
„ em. 1872 5 pr	91	— —
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	100 —	— —
„ 5 pr w	94 50	
„ 5 pr sr	104 50	104 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	—	—
„ II. em. 5 pr.	97 —	97 5[illegible]
„ III. em. 1873	[illegible]	—
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr	[illegible]6 50	97
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible]50	79 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible]2 50	[illegible] —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w	[illegible]2	[illegible] 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w		—
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr. w. a	86 0[illegible]	86 75
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w	82 25	82 50
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w	[illegible] 75	[illegible] 75
Siedmiogrodz. 500 fr 5 pr	[illegible] 50	[illegible] —
Papiery loteryjne (sz.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 zł	165 50	165 75
Klary po 40 złr. m	26 —	26 —
Keglevich „ 10 „	15 —	15 —
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 —
Palffy „ 40 „	—	— —
Rudolfa „ 10 „	13 50	13 60
Ks. Salm „ 40 „	35 —	36 —
St. Genois „ 40 „	—	— —
Stanisław. (poż.) po 20 zł w.	15 25	15 75
Waldstein po 20 zł. m.	19 50	[illegible]
Windischgrätz po 20 zł	22 5	[illegible] —
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal.		—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	54 45	54 60
Hamburg 100 mark. banko	54 5	54 5
London 10 ft. sterl	111 7[illegible]	111 9[illegible]
Paryż 100 frank.	44 1	44 20

NAJTANIEJ

POLECA MAGAZYN

HENRYKA MÜLLERA

róg ulicy Halickiej Nr. 6.

świeżo sprowadzone **PERFUMERIE** z najsławniejszych fabryk.

Prawdziwy Venegair de Toalette societ. Hygenique flakon 1 zł. 20 c.
Eau de Menthe flakon 1 zł. 20 c.
Eau de Quinine „ 1 zł. 4 .
Eau Dentifrice „ 1 „ 60 „
Eau Athenia „ 1 „ 50 „
Venegair Buly „ 1 „ 40 „
Eau de Lys „ 1 „ 30 „
Eau de Princesse „ — „ 75 „
Perfumy prawdziwe Atkinsona w wszelkich zapachach po 1 zł. 30 c.
Perfumy z francuskich i wiedeńskich fabryk po 50, 60, 75 ct., 1 do 2.40 ct.
Mydło Tridace Violette 1 zł. .... po 10, 15, 25, 30, 36, 50, 60, 80 ct. do 1 zł.
Puritas Fabera 1 zł.
Pasty do zębów po 35, 80 ct. do zł. 1.40 porcelanowy słoik
Elixir Ewans po 3 zł. 50 ct.
Pudry francuzkie po 50, 70 ct., 1, 1.40 zł. „ Fay po 2 do 2 zł. 50 c.
Najlepsza **woda kolońska** Double wyszczególniona na wystawie wiedeńskiej flakon 1 zł., mały 50 ct. przy pudełku opuszczam 10 ct. na flaszce. oraz polecam **gąbki, szczotki, grzebienie** i wszelkie artykuły toaletowe, po najniższych cenach. — Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 3347 3—3

Maszynista uzdolniony

do **tartaku** parowego, opatrzny chlubnemi **świadectwami** z pełnionych obowiązków, **poszukuje** odpowiedniego miejsca, czy to do **tartaku** lub młyna i t. p. Wiadomość bliższą **w biurze P. K. S. Orłowskiego,** ulica Rejtana, l. 2 we Lwowie. 3459 1—1

2 Bilary

od najlepszego fabrykanta, już nieco przegrane są do sprzedania; obydwa razem lub pojedynczo. Bliższa wiadomość **w kawiarni** p. Tarskiego przy ulicy **Wałowej.** 2—3

3430 1—2

Osoba,

posiadająca egzamin pocztowy i telegraficzny, władająca językami polskim, ruskim, niemieckim a po części francuskim, poszukuje odpowiedniego umieszczenia jako ekspedytorka. Wiadomość bliższa pod **F. K. Budzanów.**

Dr. medycyny, chirurgji, okulistyki i akuszerji

Ant. Kukulski

Specjalista chorób kobiecych i dziecięcych

osiadł stale we **Lwowie,** mieszka przy ulicy **Krakowskiej l. 9.** piętro I. (kamienica pod gruszką.)

Ordynuje od godz. 8. do 9. z rana i od 2. do 5. po południu.

Dla ubogich w każdym czasie na wszystkie słabości udziela rady lekarskiej bezpłatnie. 3445 2—3

Wyłączny skład SREBRA CHIŃSKIEGO

G. A. CHRISTIANA

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 2.

poleca we wielkim wyborze

Sprzęty kościelne

dla każdego obrządku, po cenach stałych fabrycznych, ręcząc za długoletnią trwałość. Zamówienia z prowincji będą dokładnie i bezzwłocznie wykonane. 3065 1—3

Przy ulicy Piekarskiej l. 1, jest

para koni

z powodu wyjazdu, bardzo tanio do nabycia. 3461 1—1

T. Okornicki we Lwowie, rynek l. 38 poleca swój obficie zaopatrzony **magazyn Szkła i porcelany** po najumiarkowańszych cenach.

Epilepsje

(padaczka) leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch,** Drezden, Wilhelmsplatz 4. (dawniej Berlin). 2287 18—18

Skutki w setkach.

MAGAZYN

i Fabryka rękawiczek

3259 pod firmą 2—6

J. Cirok

przedtem **E. Ziegler**

we Lwowie, Rynek l. 30.

pod godłem Rycerza,

poleca swój magazyn własnego wyrobu wszelkiego rodzaju **towarów rękawiczniczych** po stałych i umiarkowańszych cenach.

Angielskie salonowe

SWIECE

ozokieritowe,

najgustowniejsze co dotychczas pod względem formy i światła wyrobionem zostało dla oświetlenia salonów, poleca w pakietach po 5 świec, po 54 ct. 3072 2 3

O. T. Winkler,

we Lwowie, ul. Ormiańska l. 1.

Główny skład fortepianów

LUDWIKA MARKA,

we **Lwowie**, plac św. Ducha, l. 10, w **Czerniowcach,** u J. J. Szengierskiego,

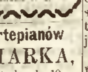

otrzymał nowe transporta paryskich fortepianów Pleyela, wiedeńskich Bösendorfa, lipskich, drezdeńskich etc. jakoteż Pianin palisandrowych z gwarancją na 10 lat i opuszczeniem rabatu z cen fabrycznych. 3314 3—?

Tamże najtańsza wypożyczalnia.

2 zł. 50 ct.

PRAWDZIWY WARKOCZ!

łokieć długi, bujny, bez wkładki, do czesania i mycia, zupełnie zrobiony ze zdrowych i długich włosów ludzkich, bez żadnej domieszki emitacyjnej, nie zarobiony drutem, lecz trwale wiązany, **to nie oszustwo!**

Zamówienia przyjmują się za nadesłaniem wzoru włosów ściśle i rzetelnie za zaliczeniem. 2798 3—6

Fabryka warkoczów Zimmermana w Fünfhaus, Schönbrunnerstrasse N. 18 we Wiedniu.

Wyprzedaż stadniny we wsi Łuce,

powiecie kałuskim, *pół mili* od stacji kolei Lwowsko-Czerniowieckiej **w Bukaczowcach,** odbędzie się **dnia 27. września** i dni następnych b. r.

Licytacja

kilkunastu klaczy, **pochodzenia orjentalnego,** ze źrebiętami — źrebnych po Sławuckim ogierze „KONDUKTORZE", tudzież kilkunastu sztuk młodzieży.

Bliższych szczegółów udzieli Administracja majątku w Łuce, poczta Bukaczowce. 3443 1—1

C. k. uprzyw. krajowa

FABRYKA

przyrządów chirurgicznych

do sprycowania

sodowej wody i syfonów

Karl Pochtler,

we Wiedniu,

Neubau, Westbahnstrasse 85.

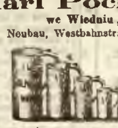

poleca swego wyrobu

nowe miary litrowe

z angielskiej cyny.

Dla Austrji ocechowane c. k. austr. stemplem. Dla Węgier oznaczone ściśle według przepisanych przez ministerstwo węgierskiemi medalami. 2853 6—12

Manneskraft. 3180 17—?

Tylko za 3 zł. 50 c.

dostać można u **B. MÜLLERA, handlu wywozowym,** we Wiedniu, II. Praterstrasse Nr. 43, z najlepszego posrebrzanego angielskiego metalu Britania, następujące przedmioty:

6 łyżeczek,
6 łyżek,
6 widelców,
6 nożów
1 szczypce do cukru,
1 sitko do herbaty.

Wszystko razem tylko za 3 zł. 50 ct. do nabycia za gotówką lub zaliczeniem u

B. Müller's Exporthaus,

Wien, II., Praterstrasse 43. 203 9—10

Poświadczenie.

Do dóbr Wojsławice, Wielmożnego Edwarda Radziejowskiego, kupiono ze składu

Machin rolniczych

p. Jana Wychery

w Lwowie, jeden 6 konny patentowy kierat i młocarnię z wytrząsaczem słomy i wialnią; i drugi 5 konny kierat patentowany i młocarnię z wialnią i sieczkarnią; wszystkie te maszyny wyrobu fabryki pana **M. Hofherra w Wiedniu.**

Ustawienie tych obu maszyn wykonał monter p. Jana Wychery jak najstaranniej; a puszczone w ruch, młóciły obydwie te młocarnie po 100 kóp w 10ciu godzinach roboczych, bez najmniejszego natężenia koni; wymłacając jak najlepiej, bez uszkodzenia ziarna i oddzielając jak najdokładniej plewę.

Sło...e maszyny wyżw pomnione wyrobu p. M. Hofherra z Wiednia ze składu p. J. Wychery w Lwowie okazały się tak pod względem konstrukcji jakoteż i doborowego materjału z jakiego są sporządzane, jako najdoskonalsze.

Czujemy się więc w miłym obowiązku takowe wszystkim P. T. pp. właścicielom dóbr ziemskich jak najlepiej niniejszem polecić. 3456 1—5

Od zarządu dóbr Woisławicy.

J. Kozakiewicz. G. Jarocki, mp.

W Słoikach KOMPOTY

po 60, 70, 80, 90 ct., 1 zł.

Konfitury

po 40, 50, 60, 80 ct., 1 zł.

poleca 3454 1—12

CUKIERNIA Müllera

we Lwowie,

obok wiedeńskiej kawiarni.

Amatorowie

ojczysto-historycznych zabytków

nabyć mogą pisemny dokument, na pergaminie, i własnoręczny podpis **Jana III.** Króla Polskiego noszący. Bliższe szczegóły pod adresą **W. R.,** post restant we Lwowie. 3465 1—1

Kancelarja

adwokata Dra

Ignacego Czemeryńskiego

Biuro Redakcji i Administracji

„PRAWNIKA"

przeniesione do domu pod l. 16 przy ul. Kopernika. 3462 1—3

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu na Bulwarze Sebastopolskim 55. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 2714 11—?

Dostać można we **Lwowie** w aptece pp. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera;** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

Pracownia

robót ciesielskich

przy ul. na Rurach l. 17.

Przyjmuje wszelkie roboty ciesielskie jakoto:

belkowania, dachy, schody, podłogi etc.,

z materjałem własnym lub bez tegoż — i wykonuję jak najspieszniej i najdokładniej za cenę umiarkowaną. Mam nadzieję, iż Panowie Obywatele zechcą i nadal łaskawie zaszczycać mnie swoim zaufaniem.

Łucyan Thieme.

3464 1 2 majster ciesielski.

Realność

składająca się z 30 morgów pola, z dobremi budynkami gospodarskiemi i 3 domami mieszkalnemi pod Nr. 1602, 922 i 1925 w **Tarnopolu,** jest do nabycia pod korzystnemi warunkami. Bliższa wiadomość u właścicieli Aleksandra i Julji Mrygłodowicz. 3432 2—3

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY.

CUKIERKI DETHANA zalecane w słabościach **gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zawrzodowaniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkurjusza.** Lekarze zalecają je szczególniej **kaznodziejom, mowcom, profesorom i śpiewakom,** albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. — W Paryżu w aptece p. Dethana, Faubourg St. Denis, 90, we **Lwowie** w aptece p. **Mikolascha,** w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną, i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne. 3403 11—?

DO wygrania!

1. Października na PROMESĘ *LOSU pożyczki m. WIEDNIA* zł 200.000, 30.000, 10.000, 5 000 itd. **Cena promesy 3 zł. 50 ct.**

1. Października *na* **promesę losu kredytowego** zł. 200.000, 40.000, 20.000 10.000 6000 itd. **Cena promesy 5 zł. 50 c.**

2. Października na LOS **poż. m. Krakowa** zł. 40.000, 35.000, 30.000, 20 000 i t. d. najmniejsza wygrana, którą każdy LOS najmniej wygrać musi jest **30** zł. **Cena losu obecnie bardzo korzystna 16 zł. 50 ct.**

20. Grudnia na **LOS LOTERJI RZĄDOWEJ** zł. 100.000, 20.000, 5.000 itd. Cena losu 2 zł.

Do nabycia w handlu płócien i herbaty

FR. SCHUBUTHA i SYNA

we LWOWIE rynek l. 45. 3402

Do l. 763/1875.

Ogłoszenie.

Administracja fundacji hr. Skarbka wydzierżawia

prawo propinacji

w mia te zbu Sno zu, we wsi Smorzu górnem, w Annaberg i Felizienthal

wraz z młynem

w Smorzu górnem.

Jako cenę wywołania rocznego czynszu postanawia się kwotę 1700 zł. w. a., jako wadjum zaś mają chętni dzierżawienia złożyć kwotę 15% od ofiarowanego rocznego czynszu.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej fundacji St. hr. Skarbka we Lwowie najdalej **do 15. października 1875.**

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane, ostemplowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje. 3457 1—1

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jakoteż w zarządzie dóbr w Smorzu.

Do l. 762/1875.

Ogłoszenie.

Administracja fundacji hr. Skarbka wydzierżawia

tartak i młyn w Klimcu,

z dodatkiem

500 świrków lub jodeł od 40 ctm. grubości.

Jako cenę wywołania rocznego czynszu postanawia się kwotę 1600 zł. w. a., jako wadjum zaś mają chętni dzierżawienia złożyć kwotę 15% od ofiarowanego rocznego czynszu.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej fundacji St. hr. Skarbka we Lwowie najdalej **do 15. października 1875.**

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i ostemplowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje. 3457 1—?

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jakoteż w zarządzie dóbr w Smorzu.

Wnima

przemysłu wyrobu

MEBLI WIEDEŃSKICH

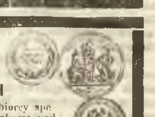

a wędrujące handle, których przedsiębiorcy spekulując na łatwowierność publiczności, takową pod bezwzględnemi pozorami licytacji mebli, wyprzedaży w hotelach i domach obywatelskich, oszukują w jakości wyrobów i fabrykantom przez swe niecne cele szkodzą.

We własnym interesie P. T. Publiczności i dostojnych panów, zwracamy uwagę na naszą od **wielu lat** istniejącą firmę, zaopatrzoną **w obfite składy wszelkich gatunków mebli,** ażeby w razie zapotrzebowania pod zapewnieniem najlepszej obsługi i **tanich cen,** udała się do nas. 2837 3—12

Ignatz Frankl. *Firma* **& J. G. L. Frankl.**

Tischler und Tapezierer

we Wiedniu, II., Obere Donaustrasse **91,** neben dem Schöllerhofe.

PŁÓTNO amerykańskie

najlepsze na **mezkie kalesony,** sztuka na 10 par **7** zł. **50** ct., para gotowych kalesonów 1 zł. 25 c. poleca pod gwarancją

handel towarów płóciennych 3309 5—6

Kowalski i Meyer. Lwów rynek l. 26.

HAARLEMSKIE CEBULKI KWIATOWE

Hyacynty, Tulipany, Amaryllis. Lilie, Crous itp. otrzymał wielki zapas w najpiękniejszych gatunkach

GŁÓWNY SKŁAD NASION

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie plac Halicki l. 14. (obok Banku hipotecznego)

WSZELKIE NASIONA GOSPODARSKIE

Jarzyn i Kwiatów, Lucernę francuzką prawdziwą, **Nasiona traw, Roślin pastewnych** i wszelkie inne.

BUKIETY i WIEŃCE *świeże i zasuszone najgustowniejsze* tudzież wyroby z dóbr Alfreda hr. Potockiego

BUNDY do podróży i **SUKNA** najlepsze po 1.50, 1.70, 1.80, 1, 2 zł.

STARKA żytnia 15letnia butelka po **75** ct.

Najlepsze belgijskie PASY do maszyn i młocarń

Szerok. cali: 1, 1½, 2, 2½, 3, 3½, 4, 4½, 5, 5½, 6, 6½, 7, 7½, 8.

Cena za stopę: 15, 25, 38, 48, 60, 68, 84, 99, 110, 125, 138, 153, 170, 190, 205.

Rzemyki i Spinki, Klucze do spinek, Smarowidło do pasów, Oliwa do Maszyn najlepsza i **Smarowidło belgijskie do osi.** 3403 1—3

Otwarcie Handlu.

Mam zaszczyt zawiadomić P. P. Publiczność, iż urządziłem na sezon obecny

zupełnie nowy SKŁAD

sukna i towarów wełnianych

w RYNKU liczba 2.

(*w domu gdzie dawniej księgarnia p. K. Wilda*)

Upstrzając skład ten najnowszemi i najpiękniejszemi wyrobami z krajowych i zagranicznych materyj w wielkim wyborze, i zakupiwszy towary po cenach tanich, przytem zadawalając się małym zyskiem; zapraszam Szanowną Publiczność do licznego uczęszczania.

3466 1—? Z szacunkiem

S. BOMBACH.

Julius Carow & Comp.

Fabryka machin rolniczych w Pradze,

p lecają panom zwiedzającym wystawę w **Stanisławowie,** swoje tamże wystawione fabrykaty szczególne, jakoto:

wypróbowane DRILL SIEWNIKI, KULTYWATORY i PŁUGI

przez RUD. SACK, 3397 7 12

jako jedyni jeneralni ajenci dla Austrji.

HOGG. Aptekarz, 2, Rue de Castiglione, Paris. Jedyny właściciel.

HUILE DE FOIE DE MORUE HOGG

TRAN Z WĄTROBY STOKFISZU HOGGA.

Przeciw słabościom PIERSIOWYM, SUCHOTOM, ZAPALENIU PŁUC, KATAROM, KASZLOM CHRONICZNYM, SKROFUŁOM, LISZAJOM, GRUCZOŁOM, UPŁAWOM, WYCHUDNIENIU DZIECI, OGÓLNEMU OSŁABIENIU, REUMATYZMOM (GOŚCOWI), etc.

Tran ten wytworzony ze *świeżej wątroby stokfiszu* jest naturalny i czysty, najdelikatniejsze żołądki go znoszą, działanie jego jest szybkie i pewne, a *wyższość* tego tranu nad wszelkiemi innymi tranami zwyczajnymi, lub w połączeniu z żelazem etc., jest dziś *powszechnie uznaną.*

TRAN HOGGA sprzedaje się jedynie we *flaszkach trójgraniastych,* kształt flaszek złożony u władz właściwych jako własność specyalna i wyłączna stosownie do przepisów prawa. — Unikać fałszerstw. — Znajduje się w głównych aptekach.

Dostać można we LWOWIE w apt. p. K. MIKOLASCHA i u p. Z. RUCKERA.

Pierwsze nagrody 2 medale złote.	Uwieńczone nagrodami	Pierwsze nagrody 3 medale srebrne.

od Wys. ces. król. rządu wyłącz. uprzywilejowane wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA do drzwi i okien,

z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, 4 cent łokieć do okna, 6 i 10 cent. do drzwi. Czerwono-brunatne i koloru dębowego do okien, łokieć 5 ct. do drzwi 7 i 11 ct. łokieć.

Zaopatrzenie jednego okna średniej wielkości wypadnie najwięcej na 50 ct. Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych. 276III 1—10

We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w c. k. składzie fabrycznym

J. POPELARZ

Ochrona przeciw zaziębieniom.	c. k. liwerant nadworny przymykadeł od przeciągu powietrza.	Największa oszczędność drzewa.

„SLAVIA"

BANK WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w PRADZE

Zakres czynności:

ubezpieczenia życiowe, ogniowe i gradowe.

(Członkom działu II.) ubezpieczenie życiowe) mogą być wedle statutów udzielane kaucje służbowe.

Stan majątku z dniem 31. grudnia 1874:

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne 2,110.287 zł. 53 ct., w którą sumę nie zostały włączone premia oddziału ogniowego zabezpieczone za pomocą akceptów w wysokości 79.147 zł. 29 ct.

Majątek banku 1,646.876 zł. 59 ct. bez względu na pretensje banku do członków i różnych organów swoich w wysokości 479.287 zł. 58 c.

W pierwszem sześcioleciu **wynagrodziła** SLAVIA szkody w wysokości **1,574.995 zł. 68 ct.**

Dywidenda dla członków działu życiowego z r. 1870 wypada w **kwocie 25 prc.** premji na rok 1875 przypadającej. 3404 2—6

Jeneralna Reprezentacja dla Galicji i Bukowiny we Lwowie

Do wynajęcia

Lokal

na kawiarnię lub restaurację przy ulicy Sobieskiego l. 3.

Bliższa wiadomość u właściciela kamienicy

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest 2737 5—6

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę, niedostrzeżona przystaje do ciała nadaje cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu 9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanterji pp. Kamila Strzyżowskiego, Leon Feintucha, A. Steifa oraz w składzie K. Mikolascha.

Gruntowna i szybka pomoc we wszelkich chorobach!

Utrzymanie zdrowia polega po większej części na czyszczeniu i czystem utrzymaniu soków i krwi i w popieraniu dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, najlepszym i najskuteczniejszym środkiem jest:

BALSAM życia dra ROSY.

Balsam ten odpowiada jak najlepiej wszelkim tym wymaganiom; tenże ożywia całą czynność trawienia, tworzy zdrową i czystą krew, a ciału powraca dawną siłę i zdrowie.

Tenże jest na wszystkie utrudnienia w trawieniu, mianowicie: brak apetytu, odbijanie kwasu, rozdęcie, mdłości, kurcz żołądka, zaflegmienie, cierpienia hemoroidalne, przepełnienie żołądka potrawami itp., niezawodnym i doświadczonym środkiem domowym, który przez swą nadzwyczajną skuteczność ogólnie się rozpowszechnił.

Jedna wielka flaszka 1 zł., pół flaszki 50 cent.

Bardzo wiele podziękowań jest do przejrzenia. Na zlecenia frankowe wysyłam **Balsam** za pobraniem należytości.

Wielmożny Panie!

Potwierdzając odbiór łaskawie mi przesłanych 6 flakonów Balsamu Dra Rosy, oświadczam Panu, że ze skutku tegoż jestem najzupełniej zadowolony, za co Panu niniejszem serdecznie dziękuję.

Cierpiałem przez blisko 2 lata na dolegliwości żołądka i czkawkę, a środki przez pierwszych lekarzy tutejszych mi ordynowane pozostały bezskuteczne. Dopiero od czasu gdy pański „Balsam życia" używam, dolegliwości te ustąpiły i czuję się jakby odrodzonym; ... że przez przypadek o pańskim w skutkach swych zaiste cudownym środku się dowiedziałem i ... wiadomości i polecić wszystkim cierpiącym. Pragnąc wyborny ten środek mieć ... w domu proszę Panu o przysłanie mi 10 flakonów, na co 10 złr. załączam. Składając Panu raz jeszcze ...

Jassy, 5. lutego 1874. (Mołdawa) **Jakób Huska,** majster belnarski.

Główny Skład: Apteka „pod Czarnym orłem" B. Fragnera w PRADZE l. 205/3, we LWOWIE: w apt. Ruckera, w KRAKOWIE jedyny skład u p. Trauczyńskiego „pod Koroną" w Rynku głównym, w STRYJU: w apt. Leona Gaertnera.

Wszystkie apteki mniejsze jakoteż handle materjałów mają mój Balsam na składzie.

Pragska domowa maść uniwersalna

niezawodny środek do leczenia wszelakich zapaleń, ran i wyrzutów. **Słoiki po 25 i 35 ct. w. a.**

Balsam na słuch przez lekarzy za najpewniejszy i najniezawodniejszy środek na przytępiony słuch i głuchotę uznany. **Cena 1 zł. w. a.** 2939—2

ZUPEŁNIE ŚWIEŻY TRANSPORT!

ze zbioru 1875

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY

w smaku wyśmienitej, miłej woni i ciemno naciągającej, poleca handel

KAROLA BAŁŁABANA

i zaręcza, że jedna szczególna próba wystarczy, by szanowną publiczność przekonać, że ani składy brodzkie lub wiedeńskie lepiej co do jakości i ceny usłużyć nie mogą. 3253 5—12

CHIŃSKO-ROSYJSKA HERBATA na wagę wiedeńską!

Congo cesarski	Melange familijny	Melange de Moskau	Melange Imperial	Proszek
funt w wied. 2 zł.	funt w. wied. 3 zł.	funt w. wied. 4 zł.	biało lub żółtokwiatowa funt w. wied 5 zł.	wysiewki herbaciane funt w. wied. zł. 1.20.

Łyżeczka od kawy niekopiasta powyż wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje 2 szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być w środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.